

# Od redakcji

stotną, czy jak chcieliby filozofowie, istotową cechą człowieka jest możliwość zdobywania abstrakcyjnej wiedzy o świecie. Abstrakcyjnej, czyli takiej, która dzięki symbolom (których zbiorem jest język) może w pełni uniezależnić się od konkretnych sytuacji. Dlatego człowiek gromadzi wiedzę teoretyczną, planuje, rozwija się. I ta umiejętność nie jest zależna od wieku. Niektórzy twierdzą, że są już za starzy, albo wręcz "zbyt dojrzali", aby się nowych rzeczy uczyć. Czy jednak zjedzenie czegoś, czego próbujemy po raz pierwszy, nawet w dojrzałym wieku, nie jest poznawaniem? Nie jest uczeniem się nowego smaku? Czyż podróż będąca spełnieniem marzeń całego życia nie jest uczeniem się tego miejsca: konfrontacją marzeń ze stanem faktycznym? Wreszcie czyż przeczytanie książki nie jest uczeniem się jej treści? Dlatego nie ma co odwoływać się do modnego obecnie hasła uczenia się przez całe życie. To jest po prostu fakt i wystarczy odrobina refleksji, żeby to zauważyć. Można jednak uczyć się w sposób spontaniczny, zdając się na przypadek, na los, który pozwala nam doświadczać każdego dnia, a można też

czynników.
Po pierwsze trzeba wiedzieć, czego chcemy się nauczyć, a zatem zrobić rachunek sumienia: czego jeszcze nie wiem? Co mnie interesuje? Zastanówcie się proszę, czy na co dzień są takie rzeczy, które Was interesują, których chcielibyście się nauczyć? Oczywiście, że są, jest ich nawet wiele, bardzo wiele..., zbyt wiele. Plan rozwoju musi być zatem realny. Nie możemy planować za dużo, gdyż nie będziemy w stanie tego zrealizować.

rozwoju

zaplanować. Nie jest to wbrew pozorom łatwe, gdyż wymaga wzięcia pod uwagę wielu

cześć

własnego

prostu

DΟ



zarządzania Specjaliści od już dawno stwierdzili, że planując cokolwiek dobrze jest oprzeć się na tzw. technologii SMART. Cel, jaki sobie stawiamy, powinien być skonkretyzowany (Specific), możliwy zmierzenia (Measurable), osiągalny (Achievable), istotny (Relevant), określony w (Time-bound). Stawianie wymagań mało realnych, zbyt abstrakcyjnych, albo takich do zrealizowania "na kiedyś" może powodować frustrację, że znów nam nie wyszło. Żeby zaś cieszyć się z kolejnego etapu, kolejnego kroku w rozwoju, potrzeba jeszcze trzeciej rzeczy: wytrwałości. Te trzy narzędzia: świadomość niewiedzy, cel i wytrwałość, wystarczą do tego, aby stanąć oko w oko z własnym rozwojem i wygrać. A w zasadzie wygrywać, bo tak naprawdę nasza droga w rozwoju na szczęście nigdy się nie kończy. Bo wyobraźcie sobie taki dzień, w którym osiągacie ideał i już nic w życiu nie pozostało do zrobienia. Koszmar, prawda? Na szczęście, posiłkując się myślą Sokratesa: tak naprawdę możemy wiedzieć, że nic nie wiemy. Jesteśmy wszyscy głupi w porównaniu do mądrości, która jest do osiągnięcia. Ale dzięki temu, każdego dnia, w każdej godzinie, możemy być coraz madrzejsi.

Adem L. Gogson

## Aldona Pobojewska



#### **ROZWÓJ OSOBISTY** WARSZTATY Z DOCIEKAŃ FILOZOFICZNYCH

#### Rozwój osobisty 1.

Wyniki filozoficznej i naukowej refleksji XX wieku uświadomiły nam, że człowiek korzysta zazwyczaj z małej części posiadanych przez siebie możliwości. Uaktywnianie kolejnych zasobów potencjału danej osoby i towarzysząca temu pozytywną zmianę, nazywamy rozwojem osobistym.

Niezbędnym warunkiem udanego przebiegu tego procesu jest uzyskanie wiedzy o sobie. Nie zdobywamy jej jednak w efekcie wyobrażania sobie określonych sytuacji i planowania, jak się w nich zachowamy. W rzeczywistości postępubowiem wielokrotnie zgoła odmiennie niż sobie przedstawialiśmy. Ilustruje to historia Stefka Burczymuchy z wiersza Marii Konopnickiej. Imaginuje on sobie, jak odważnie walczy z napotykanymi dzinym świecie bojaźliwie ucieka stanowiska, co zapoczątkowuje przed małą myszką. Mówiąc jej refleksję na jego temat krótko, prawdziwą wiedzę o so- i ewentualnie prowadzi do zdobywamy dopiero zmiany. bie w efekcie naszych konkretnych reakcji na zaistniałe okolicz- osobisty przebiegał całościowo ności, tzn. kiedy nasze możli- i harmonijnie, tzn. obejmował: wości się realizują. Wiemy za- umysł, umiejętności, emocje tem o sobie tylko tyle, ile zdoła- oraz ciało i aby ich modyfikacja liśmy już doświadczyć.

Uzyskana na mocy doś- proporcjach. wiadczenia samowiedza stano- jednostki na te tory stanowi zawi punkt wyjścia do ewentual- danie dla kształcenia i wychonych starań w kierunku pozy- wania. Instytucjonalnej edutywnej zmiany danej osoby, kacji nieczęsto udaje się zadaczyli jej osobistego rozwoju. walająco wywiązywać z tego Proces ten zachodzi w ciągu obowiązku, gdyż koncentruje całego życia człowieka. Owoc- się zwłaszcza na przekazie nie stymulują go zajęcia gru- wiedzy, zaniedbując formowapowe (warsztaty), ponieważ nie pozostałych sfer osobowośodpowiednio działania zespołowe stawiają ka myślicielka Martha Nussuczestników w określonych sy- baum wskazuje na ponadnarotuacjach i prowokują do reakcji dowy wymiar tego zjawiska na nie. Jednostka konfrontuje i określa go mianem "cichego się wtedy z rozmaitymi poglą- kryzysu" obejmującego cały dami i zachowaniami innych świat. Jedną z przyczyn takiego ludzi, dzięki czemu uświada- stanu rzeczy jest niedostatek

kimi bestiami, jednak w real- mia sobie specyfikę własnego

Jest pożądane, aby rozwój odbywała się w odpowiednich Wprowadzenie prowadzone ci wychowanków. Amerykańsproponowanych nauczycielom i wychowawcom narzędzi do realizacji pozaerudycyjnych celów edukacji, tzn. do kształtowania kompetencji miękkich. Poniżej zaprezentuję jedno z nich, tzw. warsztaty z dociekań filozoficznych (skrótowo WDF).

#### 2. Warsztaty z dociekań filozoficznych

Nazwa tytułowej metody może sugerować, że proponuje ona instrument do realizacji lekcji/zajęć wprowadzających do historii filozofii. Tak nie jest. WDF nie mają na celu przekazywania żadnych treści merytorycznych (co je istotnie różni od wszystkich zajęć nastawionych na przekaz informacji), lecz stawiają sobie za zadanie kształtowanie określonych umiejętności, pewnego typu motywacji oraz postaw poznawczych i społecznych. Pomagają kształtować przede wszystkim następujące kompetencje:

- nawyk samodzielnego, poprawnego myślenia;
- zachwianie poczucia oczywistości zdroworozsądkowej wizji świata,
- świadomość własnej niewiedzy,
- zainteresowanie światem (ciekawość poznawczą);
- wrażliwość intelektualną
   i moralną (zdolność dostrzegania problemów

- w otaczającym świecie i dążenie do jego rozumienia);
- sztukę stawiania pytań i potrzebę szukania na nie odpowiedzi;
- umiejętność całościowego spojrzenia na zagadnienie;
- zdolność operowania posiadaną wiedzą (umiejętność syntezy, analizy, wnioskowania);
- umiejętność argumentacji i formułowania własnego stanowiska;
- odwagę w wymyślaniu nowych możliwości teoretycznych i przeprowadzaniu eksperymentów myślowych;
- krytyczne myślenie i kreatywność;
- wiarę we własne możliwości intelektualne;
- świadomość przebiegu procesu myślenia i jego narzędzi;
- ♦ postawę tolerancji;
- umiejętność dialogicznej komunikacji (uważnego słuchania i rozsądnego mówienia).

Zwróćmy uwagę, że większość tych kompetencji odnajdziemy w podstawach programowych jako cele kształcenia ogólnego stawiane przez nasz system edukacji na wszystkich jej poziomach i wymagane jako efekty wielu zajęć. Do ich realizacji w warsztatach z dociekań filozoficznych wykorzystuje się instrumenty pochodzące z dwu źródeł (co sygnalizuje ich naz-

świecie wa): refleksję i dialog – z filozofii oraz zasady pracy z grupą z metody warsztatowej. Narzędzia te korelują ze sobą następująco. Zainspirowani stworzoną na omawianych zajęciach określoną sytuacją edukacyjną ich uczestnicy, formułuja pytania problemowe i poszukują na nie odpowiedzi we wspólnym dialogu. Jest niezmiernie ważne, aby osoba prowadząca warsztat nie brała udziału w jego merytorycznej warstwie. Pozwala to bowiem odejść od tradycyjnego wzorca komunikacji w nauczaniu i rozmowa nie przebiega wtedy na linii nauczyciel – uczeń, lecz jej ośrodkiem staje się grupa. Sprawia to, że intelektualnie i emocjonalnie angażuje się w te zajęcia większa liczba uczniów niż na lekcjach prowadzonych innymi metodami. Oddanie głosu uczestnikom warsztatów przynosi nieocenione korzyści. Przede wszystkim wychodzi naprzeciw ludzkim potrzebom dzielenia się poglądami, a też bycia wysłuchanym i rozumianym. Natomiast dialog oraz towarzysząca mu refleksja porządkują myśli i umożliwiają poznanie odmiennych niż własny punktów widzenia i stojących za nimi racji. Sprzyja to przełamywaniu hermetyczności obrazów siebie oraz świata i lepszemu

ich rozumieniu, jak również czy zebrań, jak też w codzien- wkładanej w nią treści (ta dosuwrażliwia na druga osobe.

Stosowanie warsztatów z dociekań filozoficznych przynosi również taka korzyść, że kształca one wszystkich, a nie tylko bardziej uzdolnionych uczestników zajęć, zmniejszajac w ten sposób nierówności edukacyjne. Ponadto praca tą metodą niezmiernie uatrakcyjnia zajęcia, polepsza atmosfere w grupie i ukazuje odmienne niż tradycyjne oblicze edukacji.

Na jeszcze inne profity, odniesione uczestnictwa w WDF, wskazywali w końcowej ankiecie, nauczyciele słuchacze studiów podyplomowych: "Inaczej spojrzałam edukację", "Zyskałam większą wyobraźnie w tworzeniu lekcji", "Wzbogaciłam swój warsztat pracy", "Dostrzegłam możliwość nauczania przez zabawę", "Uświadomiłam sobie konieczność rozmowy z uczniami", "Odkryłam prosty sposób zaangażowania uczniów w problem", "Pogłębiłam refleksje nad soba i światem", "Wyrobiłem sobie zdanie na różne tematy".

Wartością naddaną dla metoda osób pracujących WDF jest możliwość wykorzystania jej do prowadzenia różnego rodzaju debat, paneli

nej komunikacji na gruncie za- tosowana jest do poziomu gruwodowym i prywatnym.

#### **Zakres** zastosowa-

Warsztaty z dociekań filozoficznych można wykorzystywać na wszystkich poziomach nauczania od przedszkola do uniwersytetu trzeciego wieku, we wszystkich typach szkół i uczelni, jak też w takich placówkach edukacyjnych czy wychowawczych, jak domy poprawcze, domy kultury, szkoły językowe, przy realizacji projektów itp. Pełnią bowiem swoja role niezależnie od wieku i poziomu intelektualnego uczestników, co jest niezmiernie istotne w dobie kształcenia przez całe życie (lifelong learning).

Przywołaną metodę można stosować na zajęciach przedmiotowych, świetlicowych czy fakultatywnych. Można prowadzić z jej użyciem zarówno odrębne jednostki lekcyjne, jak i wykorzystywać tylko jej elementy. Swoja uniwersalność WDF zawdzięczają temu, usystematyzowanym są (metodycznym) sposobem prowadzenia zajeć, czyli swoje edukacyjne funkcje realizuja dzięki ustalonej formie, a nie py).

WDF służą do wstępnego namysłu nad problemami ogólnymi zwiazanymi z dana dziedziną. Przykładowo: na fizyce - może to być refleksja dotycząca czasu, przestrzeni czy przyczynowości; na matematyce – sposobu istnienia liczby czy odniesienia równań matematycznych do rzeczywistości; na biologii - swoistości istoty żywej, środowiska; na historii - roli tradycji, postępu, państwa, narodu, zmian dziejowych, patriotyzmu; na językach obcych funkcji języka oraz jego relacji ze światem rzeczy i myśli, interpretacji; na translacji, plastyce – piękna, sztuki; na lekcjach wychowawczych i świetlicowych – tolerancji, przyjaźni, miłości, moralności, edukacji; na wszystkich zajęciach - nauki, jej znaczenia, metod, ich efektu i ograniczeń itd.; na języku polskim wymienionych wszystkich powyżej problemów, a także wielu innych, jeżeli pojawią się w omawianych lekturach.

WDF doskonale sprawdzają się na zajęciach z etyki, gdyż prowadzony tą metodą namysł nad sytuacjami moralnymi uświadamia uczestnikom złożoność i specyfikę wymiaru kolwiek metod nauczania i wy- dzielności. Warsztaty z docieetyczności.

#### Zakończenie 4.

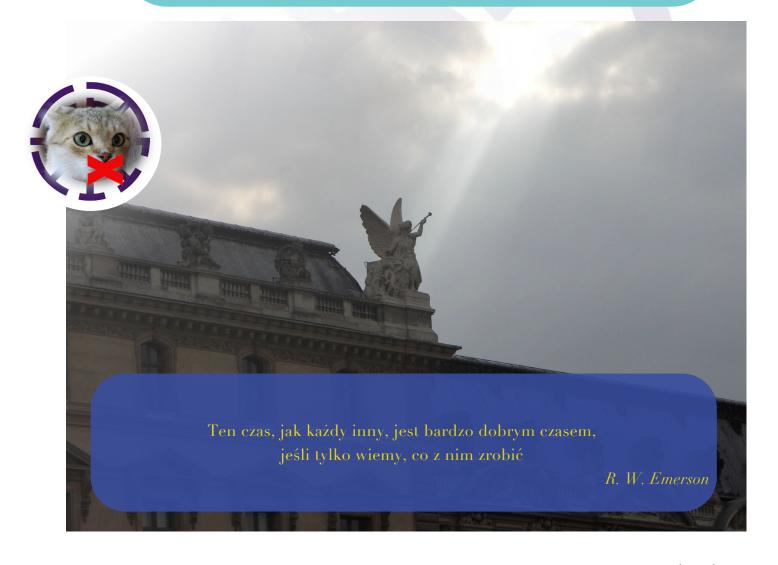
Kończąc, podkreślę, żе WDF nie stanowią antidotum na wszystkie bolączki edukacji. Nie zastępują również jakich-

chowania, lecz wyłącznie uzu- kań filozoficznych: teoria i mepełniaja pracy nauczyciela, wychowaw- nictwo UŁ. Zainteresowany cy, psychologa czy trenera.

informację o tytułowej metod- i zasad pracy z użyciem WDF. zie oparłam na książce mojego autorstwa "Edukacja do samo-

wachlarz narzędzi todyka", Łódź 2019, Wydawczytelnik znajdzie tam deta-Powyższą, tylko wstępną, liczne opracowanie podstaw

Aldona Pobojewska – profesor filozofii zatrudniona w Katedrze Filozofii Współczesnej UŁ. Obszary zainteresowań: epistemologia, filozofia edukacji. Zainspirowana programem M. Lipmana zaproponowała jego modyfikację, tzw. warsztaty z dociekań filozoficznych. Pracowała tą metodą z różnymi grupami wiekowymi i opublikowała na ich temat książkę oraz kilkanaście tekstów. Prezeska Stowarzyszenia Edukacji Filozoficznej "Phronesis". Uprawia turystykę pieszą, narciarską, rowerową i konna.





## ROZWOJOWNIK

#### Conchita Derda

Droga Czytelniczko/ Czytelniku!

Chcę Cię zaprosić do długiej, lecz wartościowej podróży w głąb siebie. Najpierw parę słów, które będą odpowiadały na pytanie "dlaczego i po co". Potem zaproszę Cię do podjęcia wyzwania wraz z informacjami, jak to będzie wyglądało.

W swojej pracy coacha i trenerki pracuję z klientami nad ich rozwojem osobistym. Dotykamy często trudnych, ale potrzebnych tematów: wartości, przekonań, relacji, komunikacji, potrzeb, marzeń i celów oraz niezrozumienia czy prokrastynacji. Zawsze pojawiają się emocje, od poczucia samorealizacji i szczęścia po ból, żal czy smutek do siebie i bliskich. W każdym z tych procesów indywidualnych lub podczas warsztatów z grupą widzę, jak ci ludzie pracują, otwierają się, poszerzają swoje horyzonty i samoświadomość. Cieszy mnie ich zadowolenie z wykonanej pracy i pójścia do przodu. Nigdy nie słyszę zażaleń, stwierdzeń, że nie było warto. Bo czy można żałować inwestycji w siebie? Czy można uważać, że straciło się czas przeznaczając go na własny rozwój?

Dziś i Ciebie – droga/i Czytelniczko/Czytelniku chcę zaprosić w podróż do samorozwoju. Pomogę Ci lepiej poznać siebie, co będzie wymagało od Ciebie chęci i autorefleksji. Ponieważ będziesz walczył/a o swój rozwój dlatego będę nazywać Cię Wojowniczką/ Wojownikiem.

RozWojownik składa się z 9 ćwiczeń. Każde z nich dotyka innego obszaru Twojego życia. W każdym numerze czasopisma będzie pojawiało się kolejne narzędzie. Każde z zadań zajmie Ci od 30 do 60 min. Na czas jego realizacji zadbaj o komfort, ciszę i skupienie.

Narzędzia powinny zachęcać Cię do autorefleksji. Bardzo ważnym, nieodłącznym elementem zadań są końcowe pytania, na które każdorazowo koniecznie odpowiadaj – te pytania są swego rodzaju podsumowaniem zadania, a dla Ciebie okazją do przemyśleń i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Dziś zaczynamy od pierwszego zadania. Choć może wydawać Ci się mocno infantylne, to proszę Cię o trochę zaufania – ono ma wyglądać łatwo i przyjemnie, jednakże już teraz wiem, że na pewno z niego wyciągniesz coś dla siebie. Jeśli już je wykonasz będzie mi niezwykle miło, jeśli pochwalisz się tym wstawiając swoje refleksje na dedykowaną do tych zadań grupę na Facebooku "RozWojownik – zawojuj o swój rozwój".

Trzymam kciuki za Ciebie i realizację Twojego RozWojownika! Wszystkiego dobrego!



Motywatorka Rozwoju

Conchita Derda



## ROZWOJOWNIK

# . Kwiat ról Droga Wojowniczko/Drogi Wojowniku!

Przed Tobą pierwsze narzędzie. Dzięki niemu nazwiesz wszystkie swoje role jakie pełnisz w życiu, co pomoże Ci spojrzeć na siebie z różnych perspektyw.

Zastanów się, jakie role pełnisz w życiu? Zapewne masz minimum jedną z tych ról: córka/syn, siostra/brat, przyjaciółka/przyjaciel, mama/tata, żona/maż. Może jesteś studentka/studentem, pracownikiem, szefowa/szefem, członkinia/członkiem jakiejś organizacji np. fundacji, stowarzyszenia czy koła? Czy masz jakieś inne zobowiązania, np. Opiekujesz się swoim zwierzęciem, a może dorabiasz udzielając korepetycji? Jeśli trenujesz sport bądź rozwijasz swoje pasje, to również jest to kolejny Twój obszar życia, a więc i kolejna rola, jaką pełnisz. Nie zapominaj, że jesteś również kobieta/meżczyzna, a także człowiekiem - to też może być osobna Twoją "rolą".

Czy już wiesz, jakie masz role? Wypisz je tu poniżej:

Teraz każdą z swoich ról napisz obok znaków zapytania na płatkach - jeden płatek to jeden obszar Twojego życia. Jeśli jest ich za mało to dorysuj kolejne bądź wybierz najistotniejsze dla Ciebie role.

Następnie przy uśmiechu napisz największy sukces lub coś, z czego jesteś dumna/y w ramach danego obszaru Twojego życia. Po prostu pochwal sam/ą siebie za to, że będąc w tej roli zrobiłaś/eś coś świetnie. Zapisz to, za co chcesz sobie podziękować, za co chcesz się pochwalić?

Poniżej masz też smutną buźkę. Tam zapisz to, co uważasz, że będąc w tej roli mogłaś/eś zrobić lepiej, z czego nie jesteś zadowolona/y.

Na koniec przejdź do strzałki, która symbolizuje wzrost i pracę nad sobą. Zapisz postanowienie lub wniosek, nad czym w danym obszarze Twojego życia chcesz pracować, co zmienić.

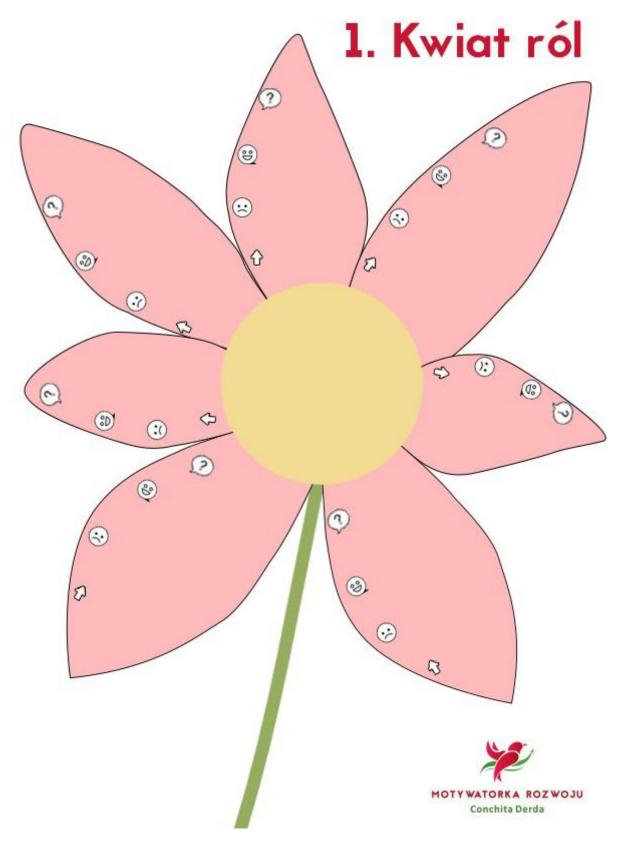
Wypełniłeś już płatki? Cudownie! Na środku kwiatka napisz swoje imię - w końcu wszystkie płatki razem tworzą jedną całość - Ciebie 😊

Spójrz teraz na swoje dzieło - jak się czujesz? Odpowiedz pisemnie na poniższe pytania:

- Jakie masz wnioski po tym ćwiczeniu? 1.
- 2. Co Cię najbardziej zaskoczyło w Twoim wypełnianiu tych pól?
- 3. Co było dla Ciebie najbardziej wartościowe przez cały ten czas pracy z tym narzędziem?



## ROZWOJOWNIK



#### Wiara w ludzi...



#### Ivetta Roczek

awno nie byłam już w sytuacji, która tak przywróciłaby we mnie wiarę w ludzi. Od razu na starcie zastrzegam, że postawiłam sobie w pisząc ten felieton skupić się na pozytywnym podejściu do życia i choć raz nie powbijać szpileczek nikomu ...

Ostatnio, przez całkowity przypadek, miałam okazję poznać człowieka, który naprawdę bezinteresownie dzieli wiedza się swoją doświadczeniem. Od kilkunastu lat empirycznie bada nazwijmy to możliwości ziemi, a ta w zamian co roku odwdzięcza mu się coraz bardziej dorodnymi plonami. Pan Zbigniew postawił sobie za cel by nie używać w uprawach żadnej chemii, pestycydów i eksperymentując naturalnie osiaga coraz lepsze efekty. Dodatkowo chętnie tę wiedzę przekazuje, nie chcąc i nie oczekując nic w zamian, nie sprzedaje żadnych też produktów – dzieli się swoimi plonami z rodziną, sąsiadami. Takich idealistów dawno już nie spotkałam, a wizyta u Pana Zbigniewa po prostu przywróciła moją wiarę w ludzi.

Oczywiście jak to zwykle bywa wiedzą można się dzielić i ja też dzielę się nią chętnie ale musi być spełniony jeden podstawowy warunek – obdarowany musi tego chcieć;)

Gdy nasz obdarowany chce wiedzę przyjmować, a czasem nawet ją chłonąć, wówczas obie strony dostają skrzydeł. Nie ma chyba naprawdę nic inspirującego bardziej niż możliwość podzielenia się swoimi umiejętnościami doświadczeniami w sposób by naprawdę ktoś mógł z nich skorzystać. Miałam tę przyjemność, że na swoich ścieżkach trafiałam na zdolnych ludzi. Wielką ciekawych satysfakcję i przyjemność sprawiały mi słowa, które słyszałam od nich po kilku już znajomości latach naszych i współpracy – gdy dziękowali, że wciągnęłam ich w świat eventów, pokazałam kierunki można jak organizować wydarzenia, że dzięki mnie "złapali bakcyla" takiej pracy. Fantastycznym uczuciem też jest możliwość obserwowania ich ścieżek kariery, ich rozwoju. Cenię ich za to jak chcąc spełnić swoje marzenia poszerzali swoją wiedzę, zdobywali kolejne doświadczenia – stali stuprocentowymi profesjonalistami w swoich dziedzinach. Może ja miałam

przyjemność "zasiać" w nich to ziarenko, ale na swoje sukcesy zapracowali sami. Ja za to zaczęłam się od nich uczyć nowych rzeczy, nabierać innych umiejętności – jak to zawsze powtarzam: człowiek się uczy całe życie, trzeba tylko chcieć. Nie można wpaść w rutynę, nie można osiadać na laurach – taka postawa ani nie będzie przynosić satysfakcji ani nie pozwoli na nasz dalszy rozwój.

Ważne też by pozwolić stronie przedstawienie jej poglądów, spostrzeżeń, wizji – by dać przestrzeń do rozmowy, szukania nowych metod. By być samemu też otwartym na inne rozwiązania. By nie wpaść pułapkę, polegającą przekonaniu, że mój pomysł jest najlepszy i jedyny słuszny. Tego trzeba się jednak naprawdę uczyć i pracować nad samym sobą. To, że ktoś ma lepszą koncepcję niż my, nie oznacza, że jesteśmy gorsi, że pomysły nasze są mniej wartościowe. Sztuka nauczyć się doceniać innych i czerpać z tego też wiedzę i naukę.

To czego brak mi w obecnych podstawach edukacyjnych to realne możliwości by młodzi ludzie mogli odkrywać swoje talenty, umiejętności. By mogli rozwijać

swoje pasje (nie zapominając oczywiście innych wykładanych przedmiotach w szkołach i na uczelniach). W szkołach nie uczy się już logicznego myślenia, zależności pomiędzy przyczyną a skutkiem, umiejętności wyszukiwania swojej wiedzy innych sposobów rozwiązania, na możliwości wiązania wiedzy z polskiego razem z historią i odwrotnie, tego że fizyka bez matematyki jest ułomna, chemia bez biologii cierpi. też Umiejętność rozwiązywania testów to nie jest przepis na życie.

Brak też możliwości nauki komunikacji międzyludzkiej. Oczywiście, że tu jest duża rola rodziców, ale szkoła powinna to wspierać. Żyjemy w czasach totalnie zależnych od Internetu – konieczna jest wiedza jak z niego korzystać, jak odróżniać dobre informacje od fałszywych, jak nie karmić dzieci i młodzież "pustymi" informacjami.

Przecież to czy celebrytka ma różowe buty CZY białe, naprawde nie powinno stanowić sensu ich życia. Powoli wracają hasła o byciu ciałopozytywnym, wprowadza się zakazy retuszu zdjęć – cieszę się, że znów ludzie zaczynają myśleć, że nie jesteśmy i nie musimy być idealni w swoim wyglądzie, tylko niech nam znów to nie przesłoni ważniejszych wartości. Akceptujmy siebie, swoje dzieci, ich pomysły. Dajmy możliwość próbowania, szukania i czuwajmy by nie wpadli pułapki współczesności i modnych i niezdrowych kierunków. To dotyczy wszystkich dziedzin: wyglądu, żywienia, kultury, umiejętności komunikacji międzyludzkiej.

Pamiętajcie, że nie zawsze w życiu jest różowo i słodko i cytując Mrożona z Iniemamocnych "od życia nie ma urlopu" a życie mamy tylko jedno, nie zmarnujmy go.

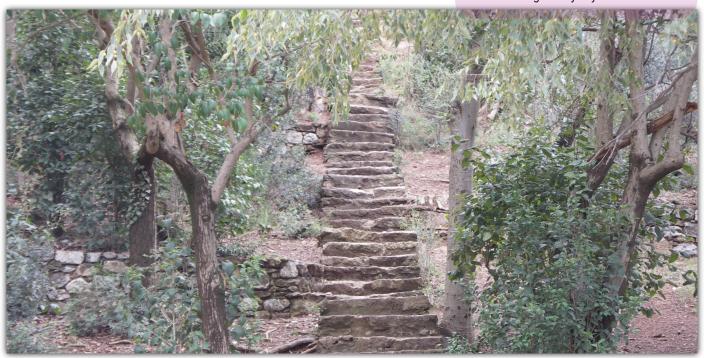
siebie Uczmy się od życzliwością, nawzajem, Z Cieszmy się z otwartością. sukcesów własnych i z sukcesów innych. Inspirujmy się różnorodnością, dynamiką innymi ludźmi. życia, Doceniajmy własną wiedze i wartość. Bądźmy dobrzy dla siebie i dla innych.

#### Ivetta Roczek

Expertka do spraw organizacji imprez masowych, od dwóch dekad specjaliżuje się w zarządzaniu projektami przy organizacji wydarzeń o różnorodnej charakterystyce, wśród których są np. duże wydarzenia sportowe i międzynarodowe spotkania firmowe. Absolwentka Politechniki Warszawskiej zdobywała doświadczenie przy organizacji międzynarodowych wydarzeń sportowych, największe z nich to Członek Komitetu Organizacyjnego, Manager Zakwaterowania podczas Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, Koordynator Zakwaterowania í Boísk Treningowych oraz imprez towarzyszących podczas Mistrzostw Europy UEFA Ú21 oraz Mistrzostw Świata FIFA U2Ó

Od ponad roku związana z Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN jako Kierowniczka Sekcji Organizacji Wydarzeń

w Polsce.



## Edyta Weigel



# Rozwój – rozwojem Rozwoje – rozwojami

brew pozorom tytuł tego eseju, nie jest maśla-..masłem nym". Chcac zastanowić się nad rozwojem osobistym, od razu pomyślałam o takim aspekcie zmiany, którego zdaje się – nie dostrzegamy. To co chce powiedzieć zamyka się w rozmowie dwóch pań w wieku 60+, która usłyszałam w autobusie. Panie rozmawiały o swoim życiu, wnukach i tym co je boli. Aż jedna z nich podsumowała rozmowę zdaniem: "Dzisiaj, jak chcesz do kogoś wpaść na herbatkę, to wcześniej musisz się umówić i ustalić godzinę. Kiedyś było inaczej. Pora umierać..." Usłyszałam te słowa niechcący, siedziałam tuż obok pań. Ale od razu pomyślałam, że to dość smutne. Panie nie czuły się komfortowo w nowoczesnym świecie, brakowało im "czegoś" w relacjach społecznych. Naj-smutniejsze było, że brakowało im tego, tak bardzo.

Za każdym razem powtarzam, że żyjemy w czasach rewolucji, ale jej nie widzimy, ponieważ czas i życie pędzi zbyt szybko. Tak jak w Krainie Czarów: "Tutaj, aby utrzymać się w tym samym miejscu (...), trzeba biec, ile sił." Czasem tylko przypomni się nam, jak wyglądało życie bez telefonów komórkowych, hiperalbo komputerów. marketów Przypominamy sobie wtedy, że pisało się listy, wysyłało widokówki, czekało na rozmowy międzymiastowe a w sklepach kupowało jedynie to co jest, a nie to co akurat promują w telewizji. Oczywiście nie każde pokolenie już to pamięta ale nadal tych, którzy pamiętają jest więcej. Wtedy tylko przychodzi taka myśl, że jednak SPORO się

zmieniło. Jednak co dokładnie się zmieniło, czasem nam umyka. Ja osobiście przy takich refleksjach odczuwam wielki sentyment. I chociaż nie do końca potrafię zdefiniować, za czym dokładnie tęsknię, czasami potrafię tę tęsknotę zobrazować przykładami, albo scenami z życia (zarówno mojego własnego, jak i moich Przodków). Spróbuję więc wyjaśnić, o co mi chodzi.

Po pierwsze chcę zaznaczyć, że mój punkt widzenia w dużym stopniu zależy od profilu mojego wykształcenia. Ludzi studiujących socjologię często dopada tzw. syndrom "tęsknoty za utraconą wspólnotą", chociaż niedogodności życia w owej wspólnocie większość socjolożek i socjologów potrafi wypunktować. Dla przeciwwagi dodam, że psycholożki/psychologów nęka syndrom indywidualizmu i niepowtarzalności. Objawia się on ten-

dencją do nadmiernego (zdaniem socjolożki) uznawania doświadczeń ludzkich za nieporównywalne, wyjatkowe i jednostkowe. Być może wynika to cechy innego "materiału źródłowego" na którym pracujemy. Bo faktycznie, nie ma dwóch takich samych biografii, przeżyć i odczuć (jak twierdzą psycholożki i psychologowie). Ale z drugiej strony, w danych warunkach społeczno - kulturowych, wszyscy funkcjonujemy w podobnych środowiskach, mamy podobne uwarunkowania. Także wydaje się że wszyscy mamy rację, tylko na różne sprawy kładziemy nacisk.

Ja w każdym razie kładę nacisk na wspólnote, grupy i wszelkie presje oraz korzyści, jakie od tych struktur czerpiemy. Oraz na zmianę warunków funkcjonowania tych zbiorowości. Mając moje – socjologiczne – "klapki na oczach" dostrzegam więc nie tylko ogrom zmian w naszym społecznym funkcjonowaniu ale i braków, jakich doświadczamy w związku z rewolucyjnymi zmianami w tym obszarze. Zmiany te nie dotyczą jedynie bolączek pań, które przypadkiem podsłuchałam w autobusie, ale także naszych możliwości i dróg rozwoju osobistego.

Podstawa do oceny dróg i sposobów współczesnego rozumienia rozwoju osobistego jest właśnie próba oceny naszego funkcjonowania w społeczeństwie. Funkcjonowania oglądanego z perspektywy zmiany, której doświadczając, nie zauważamy. Świat się zmienił, to jest pewne. I chociaż w latach 90-tych, będac na studiach czytałam teksty wróżące poczucie "zwolnienia czasu" po rewolucji z 89-go, świat PRZYŚPIESZYŁ. Nawet moja Babcia Marysia stwierdziła kiedyś, sierpniowego wieczora: "Popatrz wnusiu, ledwie były pierwsze sianokosy, a już żniwa....". Wtedy zdębiałam i stwierdziłam, że jeśli mojej Babci świat przyśpieszył, to co dopiero mnie! A przyspieszył i to mocno. Zmiany w naszym życiu są tak ogromne, że trudno porównywać życie moje i moich córek. Nie chodzi mi jedynie o wszechobecną technologię, która na dobre zawłaszczyła nasze życie. Chodzi mi o przejście od "wspólnoty" do "jednostki". O przejście do indywidualizmu, o przejście do własnych, prywatnych "fortec". O dojście do wniosku, że liczę się jedynie "JA", a gdy "ja" będę zdrowa – wszyscy naokoło też będą zdrowi, rozwojowi, szczęśliwi i spokojni. Słowem przejście od wspólnoty do jednostki, szczególnie w obszarze rozwoju osobistego.

Zastanówmy się na tym, jak za czasów mojej Babci rozumiano "rozwój osobisty". Czy w ogóle ów był? Czy ktokolwiek tak definiował swoje życie, aktywność? Być może chodziło o studiowanie, czytanie, rozwijanie samowystarczalności albo własnych pasji. Zapewne dotyczyło to jedynie 15% społeczeństwa, które mogły sobie na taka aktywność pozwolić. Zapewne potrzeby rozwoju nietypowych zainteresowań, unikatowych umiejętności albo własnych celów były przez ludzi doświadczane, ale czy były możliwości ich realizacji? Gdy myślę o tym, z punktu widzenia literatury socjologicznej wydaje mi się, że "rozwój osobisty" jeśli istniał, to był zwyczajną fanaberią. W świecie tradycyjnym liczą się podporządkowanie i wszechogarniająca wspólnota. Ważniejsze jest dobro grupy, niż pojedynczego Człowieka, choćby był ambitny, utalentowany lub niepowtarzalny. Zapewne było to przyczyną wielu osobistych tragedii, ograniczeń, nieszczęść.

Rozwój osobisty to "zdobycz" nowoczesności. Indywidualizm to jeden z wyznaczników tej formacji kulturowej. I jako Kobieta – doceniam tę zdobycz. Być może jako Kobieta, doceniam ten dar nowoczesności szczególnie. Jednak wydaje mi się, że nadal jej nie oswoiłam. Wniosek ten wypływa z poczucia, że docierające do mnie przesłania zaliczane do kręgu treści z zakresu "rozwoju osobistego" są dla mnie nie do przyjęcia.

Nie chodzi mi o to, że w dobie internetu, gdzie każdy kto chce może napisać "co chce", każdy zostaje specjalistą po "wyguglowaniu" kilku informacji, że sieć jest pełna bzdur, płytkich myśli, a czasem wręcz treści niebezpiecznych. Nie chodzi mi też o to, że "rozwój osobisty", jako nowy produkt – stał się dobrem pożądanym, a zatem podaż jest potężna. Co i rusz znajduję nową ofertę z tego zakresu, co i rusz nowa "ścieżka rozwoju". Nie chodzi mi też o to, że nie należy rozwijać się osobiście. Owszem, trzeba. Zwłaszcza w czasach tak wielkiej zmiany, w jakiej żyjemy. Tutaj chce poruszyć jedynie problem który brzmi: Jak się rozwijać? Osobno? Czy: Razem?

Odpowiedź "osobno" generuje wiele wartości. Ja sama miewam (z rzadka) takie dni, kiedy chetnie odcinam się od ludzi, szukam własnych myśli i bardzo chce byś sama. Wtedy miewam czas na określenie swoich celów, wartości i deadlinów. Czasem sobie wtedy myślę, że uporządkuję mój dom, papiery, sprawy, życie... Lubię "osobno" i lubię dochodzić do tego, czego mnie samej potrzeba, żeby mieć w sobie spokój. Bo wierzę, że jak ja ów "spokój" znajdę, inni – Bliscy też go poczują.

Ale z drugiej strony wierzę, że bez Bliskich nie ma dla mnie przyszłości, ani teraźniejszości. Nie chcę i chyba nie potrafię żyć "osobno". Uwielbiam wspólnotę. Ludzie to dla mnie źródło radości. Jestem w stanie oddać im bardzo dużo swojego myśli, zaangażowania czasu, i wolności. Moje "osobno" często cierpi z powodu mojego oddania wspólnocie. Nie mam na mnie samą czasu, często czuję się nadużyta. Często wspólnota wręcz ogranicza moje podstawowe potrzeby i role życiowe. Ale ja osobiście nie narzekam. Urywam czas na "osobno" w miarę pot-rzeb, a zazwyczaj pławię się we wspólnocie.

Obie postawy są również źródłem nieszczęść. Jeśli ktoś trwa w stanie "osobności", nie chce się ugiąć, "asertywnie" trwa przy swoich poglądach, objawieniach, złościach lub pragnieniach – będzie sam. Niewielu to znosi. Ale też jeśli ktoś szuka jedynie akceptacji innych, nie wróżę mu spokoju. Inni bywają bardzo zaborczy.

Promowany współcześnie "rozwój osobisty" to głównie tendencje ku "osobno". Nie wydaje mi się to słuszne i atrakcyjne, chociaż to jedynie moje zdanie. Ale kreowanie postaw typu: możesz wszystko, sam decydujesz o swoim życiu! mów "nie", kiedy chcesz, chciej od życia wszystkiego – uznaję za nadmierne promowanie indywidualizmu, który nas ostatecznie osacza. Folgowanie swoim oświeceniom, checiom, chuciom i paranojom wcale nie jest fajne. Pamiętajmy, że częścią naszej społecznej osobowości są także INNI. To w nich przeglądamy się, jak w lustrach. Ale może się zdarzyć, że nasze wyobrażenie o sobie samym sobie, może być dominujące. Nasze Ego, tożsamość, jaźń subiektywna – jak zwał, tak zwał. Na szczęście to nie wszystko. Aby poczuć się nie "Człowiekiem" potrzebujemy Innych, tych Bliskich i Dalekich. W wersji egocentrycznej wygląda to tak, że nasz cel – nasz rozwój – jest ważniejszy niż komfort Bliskich. Wtedy twierdzimy, że inni mają się dostosować. A jak im się nie podoba, to do widzenia. Ale gdy "zbijemy" najbliższe społeczne lustra, nikt nas nie zrozumie, nikt się przy Nas nie rozwinie. Nie życzę nikomu samotności.

Dlatego szukam takich rad rozwojowych, takich dróg "szczęścia" i "spokoju", które uwzględniają innych w naszym rozwoju osobistym. Bo samemu rozwijając swoje pasje, plany i cele ale nie uwzględniając w nim innych, wiele tracimy. Więcej zyskujemy, gdy patrzymy na nasze życie w kontekście otaczających nas ludzi. A nuż nasz "rozwój" się udzieli? Nasze szczęście przejdzie dalej? Nasi Bliscy przestaną się niepotrzebnie o nas martwić, jeśli MY znajdziemy upragniona przystań? Wtedy Rozwój stanie się ROZ-WOJAMI. Bliscy odetchną, my zajmiemy się swoim życiem, tory życia się wyprostują.... Każdemu życzę umiarkowania między "osobnym" doświadczeniem, który prowadzi do "Rozwoju" oraz wspólnotowymi drogami, które prowadza do ROZ-

WOJÓW. Z doświadczenia wiem, że ROZWOJE są bardziej skuteczne!!!!

Z przyjemnością rozwinę myśl wspólnotowych rozwojów.

Mój odwieczny dylemat życiowy polega na odpowiedzi samej sobie na pytanie czy chcę żyć razem, wspólnotowo, czy osobno - bez żadnych, często nazbyt wygórowanych oczekiwań ze strony innych. Z jednej strony pamietam o takich życiowych "prawdach", jak "z rodziną najlepiej na zdjęciu", ale z drugiej strony doświadczam tak ogromnego wsparcia, ze strony mojej rodziny, którego żadne przysłowie nie jest w stanie opisać n<mark>egatyw</mark>nie. Decyzje, co do uczestnictwa rodziny w naszym życiu nie zawsze są wybieralne. Czasem nie mamy wyjścia i bez rodziny, bliskich czy przyjaciół w ogóle nie mamy szans na życie. Czasem nie możemy żyć w rodzinnej wspólnocie z powodu braku samej rodziny, braku akceptacji lub innych okropności, o których na szczęście wiem niewiele. A zdarza się, że nie chcemy z tej opcji zrezygnować nigdy w życiu (jak ja). Także chętnie wybieram nie tylko rodzine ale i WSPÓL-NOTĘ w ogóle. Rozwijając swoją "tęsknotę za utraconą wspólnotą" chcę się tym razem

jednak poskarżyć. Poskarżyć na samą siebie i na Nas – moje pokolenie.

Wyobraźmy sobie pranie nad rzeką. Bez pralki, choćby nawet pralki "Frani". Oto przychodzi kobieta z masą płóciennych ubrań całej rodziny (które wcześniej sama utkała i uszyła). Jest SAMA. Zakasuje rękawy, namacza, trze pierze, wyżyma.... Trwa to niemal wieczność. Ale wyobraźmy sobie "dzień prania", w którym biorą udział Kobiety ze wspólnoty. Wszystkie mają to samo do zrobienia, wszystkie licza się z ciężka praca, ale wiadomo już że to będzie praca na rak wiele. To nie będzie samotna harówka, to będzie wspólnotowe wydarzenie. Będzie podobnie jak OSOB-NO w kontekście funkcji (pranie będzie uprane), ale będzie szybciej, śmieszniej i sprawniej. Ot przykład wyższości "wspólnego" nad "osobno".

Dylemat czy wspólnie, czy osobno to ważna sprawa. Ja osobiście pamiętam czasy, gdy większość rzeczy w życiu trzeba było robić wspólnie z innymi. Człowiek bez wspólnoty zwyczajnie by nie przetrwał, ale też byłoby mu nudno i ciężko. Zasmakowałam wspólnoty rodzinnej, wioskowej, miejskiej. Pamiętam, jak moja rodzina gro-

madziła się niemal co tydzień przy wspólnych pracach w gospodarstwie mojej Babci. Pamiętam, jak Babcia opowiadała mi o zasadach wymiany usług we wsi albo wspólnotowym przędzeniu wełny w długie zimowe wieczory. Pamiętam, wspólne darcie pierza, ubijanie jajek na ślubne biszkopty. Wreszcie – pamietam wspólnote wolnowybiegowych dzieci lat 80-tych. Całe moje dzieciństwo spędziłam "pod blokiem". Wychodziło się rano, wracało do domu tylko wtedy, gdy nasze matki zaczynały "gremialny spęd" przez kuchenne okna. Czasem tylko stawałam pod oknem i krzyczałam głośno, żeby Mama rzuciła mi wodę, ciastko, albo nóż niezbędny do gry. Ale robiłam to raczej rzadko, bo jakikolwiek kontakt z rodzicem uznawany był raczej iako powód do litości ze strony rówieśników. Generalnie radziliśmy sobie bez rodziców i nierzadko w sposób ekstremalny. Gdy dzisiaj czytam memy o dzieciach wychowanych w latach 70-tych i 80-tych wszystkie "szuflady" z pamięcią dzieciństwa otwierają mi się natychmiast. Wtedy dopiero widzę, jak wiele się zmieniło... Potem wyszliśmy "spod trzepaka" i poszliśmy układać nasze

własne życie, nasze własne rodziny.

Twierdzę, że moje pokolenie to pokolenie stojące "okrakiem" nad transformacją systemowa. Jedną nogą stoimy w komunie, drugą – w wolnym Mamy w głowach rynku. sprzeczne przekazy. Z jednej strony komunistyczne "nie wychylaj się, bo cię znajdą", a z drugiej "rozpychaj się łokciami, bo nikt za ciebie kariery nie zrobi". To tak absurdalny zestaw jak "zjedz ciastko i miej ciastko". Nikt nam nie potrafił poradzić, jak dać sobie radę w wolnorynkowej rzeczywistości, rodzice mieli inne doświadczenia. To moje pokolenie tworzyło nowe wzory kulturowe. To my rozpoczynaliśmy wolnorynkowa "wolnoamerykankę". A dzisiaj na pytanie: jak Nam poszło? Zawsze odpowiadam to samo: jakoś tam poszło, ale zazwyczaj gdy robimy coś po raz pierwszy, zdarzają się "zakalce".

Żeby być uczciwą, chcę powiedzieć, że jestem z Nas niezwykle dumna. Jako pokolenie wolnościowych wyzwoleńców zgrabnie wzięliśmy w swoje ręce cugle gospodarki i w ciągu 20 lat dobiliśmy do Europy. Pracowaliśmy w dzi-

kiej, postkomunistycznej rzeczywistości jak szaleni. Zmienialiśmy style życia, designu i myślenia. Jeśli ktoś nie wierzy w nasz sukces gospodarczy, niech poszuka zdjęć Polski z lat 80-tych. Niech się przyjrzy tym peerelowskim migawkom i odpowie sobie na pytanie: w jakiej rzeczywistości chciałby żyć?

Ale też – jak dziecko we mgle – pobłądziliśmy w kilku obszarach. Mimo wolnego rynku - ciągniemy nepotyzm, mimo demokracji – kultywujemy stosunki pańszczyźniane. Nadal jesteśmy trochę "homo sovieticus" mimo tego, że większość z nas nie chce się wyprowadzać z Europy. Niby nie chcemy Polexitu, ale nadal kiwamy nad tymi tendencjami smutno głowami i powtarzamy słowa naszego Dziadka: Tak było, jest i będzie.... Nie mamy na to wpływu.... Lepiej zająć własnym ogródkiem się i przeżyć.... Co ja mogę.... "Oni" zrobią to, co chcą.... Moje zdanie nie ma znaczenia

Po 30 latach demokracji, do wyborów chodzi nie więcej niż 50% Polaków. W ostatnich sondażach niemal 45% Polaków deklaruje, że prawo UE nie jest zgodne z polską konstytucją. Jednocześnie nie znamy zawiłości zasad UE i uważamy, że jest ona dla Polski zagrożeniem. Około 20% dorosłych Polaków chce wyjścia Polski z Unii Europejskiej...

Do wyborów nie chadza 60% młodych ludzi i około 30% Polaków z mojego pokolenia. Coś nas zatrzymuje w domach, podczas tych – niedzielnych zazwyczaj – elektorskich obowiązków. Coś nam podpowiada, że "nie warto", "to nic nie zmieni", "zawsze tak było, jest i będzie", "mój głos nie ma znaczenia" "nie interesuję się polityką". Lepiej zrobić grilla, lepiej odpocząć. Lepiej zająć się ogródkiem, liście trzeba zagrabić. I tak nie ma to sensu...

Jak dla mnie odpowiedź na pytanie – dlaczego tak się dzieje, brzmi tak: zaczęliśmy żyć osobno zamiast wspólnotowo. Przestaliśmy mieć czas na wspólne działania. nasze osobne życia zajęły nam całą dobę. Uznaliśmy, że przede wszystkim musimy się zająć SOBA, a wspólnota jest mniej ważna. Skupiliśmy się na własnych troskach, obowiązkach, zmartwieniach i aspiracjach. Nieco nauczyliśmy się "rozpychać łokciami" na wolnym rynku i zajęliśmy się karierą. Obywatelskość, wspólnota, wspólny interes – stały się dla Nas obszarem kpin, dziwactw, fanaberii. Kto ma na to czas? Kto poświęca swoje życie na społeczne, bezpłatne, ogólnospołeczne działania? Może jedynie ci, których stać, co "nie mają nic do roboty", nie mają rodzin, pracy, nie muszą odpoczywać! Normalny człowiek zajmuje się SWOJĄ rodziną.

Takie nasze rozumienie sensu życia skutkuje tym, że rzadko potrafimy się zmobilizować. Zazwyczaj brakuje nam na to czasu. Rzadko też rozmawiamy na ten temat z dziećmi. Skupiamy się raczej na ICH przyszłości, ich karierze, ich nauce i życiu. Nasze dzieci stają się naszm własnym centrum wszechświata. Organizujemy im życie, dbamy, wozimy, kupujemy co chca. Będziemy walczyć o ich pozycję, będziemy hołubić, bronić. Nie pozwolimy im się porównywać z innymi, bo wierzymy że będzie to dla nich albo umniejszające albo bolesne. Niech każdy rodzic zapyta sam siebie, czy zdarzyło się, że powiedział do swojego dziecka te słowa: "Nie obchodzi mnie co robią inni, obchodzi mnie co TY robisz!" To TYPOWY tekst "osobnego" rodzica średniej klasy w Polsce

XXI wieku u progu wyjścia naszego kraju z Unii Europejskiej! Dla mnie osobiście to znamienne, to właśnie powód tego, że granice UE mogą stać się dla nas dość odległe...

Wspólnota jest trudna. Generuje sporo oczekiwań, wytwarza normy zachowań, które bywają niewygodne, czasem wręcz absurdalne. Ale raz wytworzone normy trudno usunąć, może się zatem stać tak jak w Krainie Czarów – nagle ludzie zaczną nosić na głowie twaróg. I jeśli TY nie będziesz miał swojego twarogu na głowie, ludzie cię odepchną, ocenia negatywnie, nie przyjma do "towarzystwa". Także nie oszukujmy się, żyć wśród ludzi jest trudno.

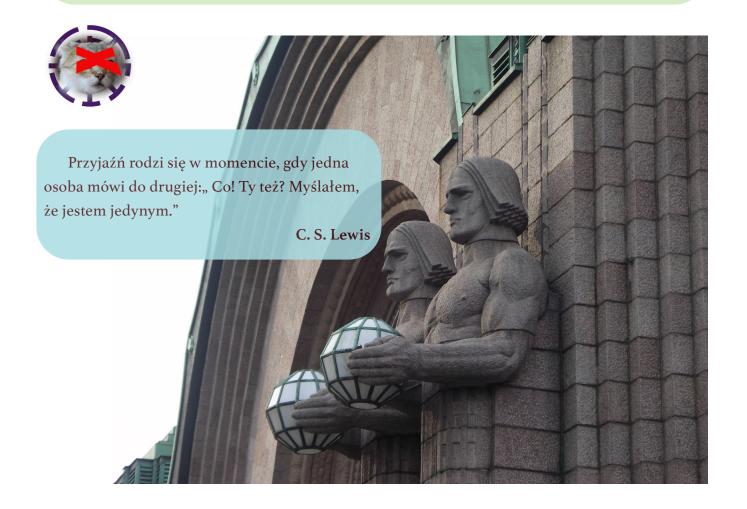
Ale jeszcze gorzej jest żyć bez ludzi. Trudniej, smutniej, nudniej. Dla mnie osobiście w ogóle bez sensu. Jeśli nie masz wokół przyjaznych ci ludzi, jeśli jesteś sam – wszystko owszem zależy od ciebie, ale za każdą czynność kierowaną do ciebie będziesz musiał po prostu płacić. Owszem, można mieć zmniejszoną potrzebę społecznych kontaktów, można cieszyć się z samotnych wieczorów. Ale gdy przyjdzie ci posprzątać szopę, pociąć drewno na opał

lub przewieźć ciężkie rzeczy to samotność może się nagle wydać wielce trudna. Owszem da się, można zapłacić, ale tu nie chodzi tylko o pieniądze. Tu chodzi o radość i energię, której nigdy samotnie nie doświadczysz.

Ja doświadczam ludzkiej energii, miłości, życzliwości i zaangażowania niemal cały czas. Niedawno moi Przyjaciele poświęcili niemal całą sobotę na to, aby pomóc mi urządzić się w nowym domu. Pomagali nawet ci, których fizycznie nie było, wszyscy zrobili co mogli. Zrobili dla mnie bardzo dużo. Do dziś nie potrafię wyrazić podziękowań za to wydarzenie. Jestem bezmiernie wdzięczna i wierzę, ze takie grupy jak Nasza - Leszy Bełchatów – Miłośniczy Czystych Lasów są remedium na nasze demokratyczne niedociągnięcia. Jestem przekonana, że

po 30-tu latach życia "osobno" zaczynamy odczuwać brak wspólnoty. Dlatego coraz więcej takich inicjatyw, które tworzą ludzie także z mojego pokolenia. Być może to tylko moja "wiara", ale wiem czego możecie się spodziewać po wspólnocie – radości, dobrej zabawy, wsparcia i energii. Kto by nie chciał tego doświadczać 😊

Dr Edyta Weigel - socjolog, pedagog, społecznik. Członek zarządu Towarzystwa Przeciwdziałania Narkomanii "MOST". Emanująca optymizmem mama dwóch córek, sprzątaczka lasów, amatorka grzybobrania, planująca zmiany w swoim domu na wsi.





#### Pochwała nienaturalności

## Leszek Legut

a imprezie w stylu lat dziewięć-dziesiątych spotkałem starego przyjaciela. Było po północy, z głośników leciały kawałki, których słuchaliśmy razem w wieku 13 lat. Wyszliśmy na chwilę: ja zaczerpnąć powietrza, on zapalić.

Mati – bo tak ma imię – zaczął opowiadać o swojej pracy. Od kilku lat siedzi w dużej korporacji. Właśnie zaczęło do niego docierać jak dużo w jego życiu zawodowym jest homoseksualnych facetów. Był tym w jakimś sensie wyraźnie zaskoczony, zdziwiony:

- Ja bym się kompletnie nie spodziewał, że te osoby są homoseksualne, naprawdę. To są świetni faceci, w każdym tego słowa znaczeniu. Ale wiesz – odkąd się dowiedziałem, zacząłem na pewne rzeczy zwracać wiekszą uwagę. Zauważyłem, jak w konkretnych momentach – w określonych gestach, słowach tych osób...

- ... ten homoseksualizm ujawnia się w jakiś przerysowany sposób?
- Właśnie nie! Na odwrót. Zauważyłem jak robią wszystko, by on się właśnie nie ujawnił to tak jakby podkreślali swoją heteroseksualność, której przecież nie ma.
- Rozumiem. Tak czy inaczej dostrzegasz pewną groteskę, która zwraca Twoją uwagę. Obaj rozumiemy przyczyny takiego stanu rzeczy.
- Jasne, że tak. Ja muszę Ci jednak coś powiedzieć... – tu Mati zrobi dłuższa będzie się wahał, stoczy jakaś wewnętrzną bitwę, w końcu, niepewnym głosem, zacznie mówić dalej – Wiesz, przy całej sympatii do moich kolegów gejów, mam problem ze zrozumieniem tej odmienności. To jest dla mnie trudne. Ta perspektywa, że seksualnie pociąga Cię osoba tej samej płci jest jakby za daleko ode mnie. Nie bardzo wiem, co z tym zrobić.
- Mati, ja myślę, że to jest zupełnie naturalne. Całkowicie. Coś Ci powiem. Jakiś czas temu

spotkałem kumpla, który na przywitanie określił mnie tytułem: "największego obrońcy pedałów w tym mieście". Ten żart miał mnie zaboleć, ale właściwie mnie wzmocnił. Spodobała mi się ta etykieta. I teraz – jako największy obrońca pedałów w tym mieście - chciałbym Ci powiedzieć, że doskonale rozumiem Twoje naturalne blokady pojawiające się przy okazji kwestii homoseksualizmu. Ja mam to samo.

Na te słowa Mati podniesie głowę i spojrzy na mnie wyraźnie skonfundowany. Przez moment obaj będziemy milczeć, badając wzajemnie swoje reakcje. Po chwili otworzę usta, a słowa popłyną dalej:

- Chciałbym żebyś mnie zrozumiał. dobrze Obaj wychowaliśmy sie w tym mieście, mieszkaliśmy nieopodal – te same szkoły, podobne środowisko rówieśnicze. razy widziałeś w swoim życiu całującą się gejowską parę – nie w telewizji, w rzeczywistości? Ja nie wiem czy widziałem choć raz. Ten widok, w tym sensie, iest dla nas całkowicie nienaturalny. Zreszta tak dla mnie jak i prawdopodobnie dla Ciebie już widok wyrażajacego sam

czułość mężczyzny jest nienatuniecodzienny. okropne ale tak jest. Wiemy, że gdzieś tam w sypialniach, wielu mężczyzn pozwala sobie na bezwstydna czułość w stosunku do swoich żon, kochanek, partnerek, ale sama wizualizacja tego, sprawia że nie czujemy się do końca komfortowo. Widok dwóch mężczyzn, którzy są czuli dla siebie nawzajem jest już czymś zupełnie kosmicznym z punktu widzenia naszych doświadczeń i kulturowych ograniczeń. Cieszę się, że ktoś mnie największym nazywa obrońca pedałów w tym mieście, ale wiesz co - to nie jest tak, że kiedy widzę zdjęcie dwóch całujących się mężczyzn, czuję się rozczulony i automatycznie mam ochotę wysyłać grafiki w kształcie serca i życzenia pomyślności. Gdybym przez lata pozwalał sobie na włączenie czegoś w rodzaju automatu, to czułbym tylko blokadę, lęk. Ale ja sobie nie pozwalam na ten automat. Cała moja obrona gejów – cała walka o równość, swobodę w tym zakresie, jest wynikiem

walk wewnątrz mojej głowy. To jest wypracowane, naprawdę. Co ważne – to są te same walki, które muszę toczyć, by nie pozwalać sobie na zazdrość, niezdrową rywalizację, czy wylewanie życiowych frustracji na najbliższych. Czasem te walki wygrywam, czasem przegrywam, ale naprawdę nic nie przychodzi mi tu naturalnie – może tylko mniej nienaturalnie niż dawniej.

Mati jeszcze raz podniesie głowę. Uśmiechnie się, oczy wyraźnie mu się rozszerzą, chwyci mnie za bark i rzuci rozemocjonowany:

- Stary, to jest fundamentalne! To jest cholernie ważne!

Myślę, że wielu z nas ma problem z zasadą pozytywnego wartościowania naturalnych odruchów. Wydaje nam się, że skoro czuiemv naturalna blokade i niecheć na widok dwójki całujących się mężczyzn, to wokół tej naturalnej reakcji powinniśmy tworzyć nadbudowę aksjologiczną. Ale tak naprawdę nasze pierwsze, naturalne reakcje, często nie mają nic wspólnego z tym, z czym ostatecznie czujemy się dobrze. Poddawanie się naturze przełaczanie automatvna cznego pilota, bywa czasem brutalnvm zaprzeczeniem człowieczeństwa, zaś jego istotą nieiednokrotnie iest niekończąca się, odbierajaca oddech, walka z własnymi, naturalnymi jak nic innego, słabościami, lękami i ograniczeniami.

Leszek Legut

Od urodzenia mieszka w Bytomiu. Ma 33 lata. Na co dzień pracuje w szkole podstawowej w roli nauczyciela wychowania fizycznego. Zajmuje się również planowaniem procesu szkoleniowego

w jednym z bytomskich klubów piłkarskich. Jest absolwentem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na wydziale Pedagogiki i Psychologii (kierunek: Pedagogika Opiekuńczo-Wychowawcza), a także WSKFiT w Warszawie (kierunek: Wychowanie Fizyczne).

Pisze głównie hobbystycznie. Nie ma bloga, ale wykorzystuje Facebooka w analogiczny sposób. Raz na jakiś czas zdarza mu się napisać recenzję filmową, felieton,

z projektem, w który akurat się zaangażuje. 10 lat temu, będąc jeszcze nastolatkiem, wydał pierwszą, i jak do tej pory, jedyną książkę – "Zrób ze mną coś swojego".

Ma wiele pasji, z których na pierwszy plan wyłaniają się: ludzie, pisanie, sport

czy esej, gównie w związku





# Projekty międzynarodowe



# Lidia Mirowska

częłam od wpisania hasła "365" w wyszukiwarkę Google. Bardzo dobrze pozycjonowany gigant Microsoft pojawił się w każdym z pierwszych dziesięciu wyszukiwania nawyszukiwaniach. Jako ciekawostkę podam, że druga była Blanka Lipińska, która motyw 365 mocno osadziła w swojej powieści dukującej "365 dni" – tutaj oklaski za pozycjonowanie darze, to już bliżej się należą... ale ja nie o tym.

Z czym Państwu kojarzy się 365? Czy to Czytając linia autobusowa którą dojeżdżacie do pracy,



race nad napisaniem tego artykułu za- czy kultowy kubek Ikea 365+ w którym pijecie herbatę.

> Wertując trafiłam również na strone firmy prokalenmojego meritum.



hasła https://www.ikea.com/pl/pl/p/ikea-365kubek-szklo-bezbarwne-10279723/ reklamowe z tej strony dowiadu-

jemy się, że "Każdy rok to 365 dni nieograniczonych możliwości i 365 dni wspaniałych marzeń i pozytywnych emocji!

Tak, 365 dni to rok, co cztery lata jeden dzień więcej życie daje nam w bonusie, ale to kolejny dzień na szanse. Z takiego założenia wyszli również twórcy projektu e365, w którym mam przyjemność pracować jako ekspert merytoryczny. Jako absolwentka przedsiębiorczości w biznesie, ale również e-metodyk, e-nauczyciel, twórca materiałów dydaktycznych, w tym również cyfrowych, spinam wszystkie kompetencje, aby swoim doświadczeniem i wiedzą wspierać partnerów i tworzyć wartościowy, nowoczesny content edukacyjny.

Czy 365 dni to dużo, żeby coś zmienić, czy 365 dni to dużo żeby przybliżyć się do osiągniecia sukcesu, nauczyć się czegoś · nowego, a może nawet zostać przed- · siebiora?

Jedni powiedzą, że tak, a ja powiem, że ㆍ jeżeli 365 dni ma zmienić i polepszyć Twoje ㆍ życie to może warto potraktować to jako z przedsiębiorczością. wyzwanie. Tak właśnie w projekcie e365 Grupami docelowymi są trenerzy i edukaprojektujemy zadania dla odbiorców. Cały torzy oraz osoby dorosłe zagrożone utratą projekt osadzony jest w terminologii roku, roczny projekt, 52 tygodniowe tematy, a do platforma każdego z nich dzienne wyzwania, których nie chce być mniej niż 208, po każdym na jeden dzień w roku.

Choć ta terminologia jest umownaponieważ w każdej chwili można zacząć, nie nie materiałów e-elearningowych i uwolniesam fakt metafory pory roku jest tutaj swego wiedzę z zakresu przedsiębiorczości. rodzaju kotwicą do rozwoju.

Pora na konkrety, skoro już ustaliliśmy nazwa, do czego nawiązuje co przyświecało twórcom i pomysłodawcom. Projekt e365 opracowany w odpowiedzi na potrzebę rozwoju kompeprzedstawić partnerów z Łotwy, Hiszpanii, Litwy, Grecji, Słowenii.

Na stronie projektu

https://e365-project.eu/pl/partners\_pl/ w zakładce partnerze przeczytacie więcej o:

- Centrum Kształcenia "EVA-93"
- Neotalentway
- Bałtyckim Instytucie Technologii Edukacyjnych – BETI
- Instytucie Rozwoju Przedsiębiorczości
- Izbie Rozwoju Przedsiębiorców

Partnerem z naszego kraju jest Akademia sytuacjach, doświadczania, Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi.

Partnerzy przewidują, że będzie miał pozytywny wpływ na kulturę przedsiębiorczości w Unii Europejskiej oraz tworzenia miejsc pracy.

nowych umiejętności, takich jak:

- krytyczne myślenie,
- kreatywność,
- inicjatywa,
  - zdolność do samooceny
- oraz innych umiejętności związanych

pracy i/lub ze środowisk defaworyzowanych. pór roku, tygodni, dni tygodnia. Mamy więc W ramach projektu opracowana zostanie kursem on-line. Z skierowany będzie do osób dorosłych, które będą mogły rozwinąć swoje kompetencje w zakresie przedsiębiorczości. Kurs będzie opracowywany w dwóch etapach:

"Tygodniowe inspiracje"

czekając na kalendarzową wiosnę. Stworze- Ten etap ma na celu zapewnienie dorosłym uczącym się nowych możliwości samodzielnie ich w całości daje pełną swobodę nego uczenia się. Opracowane zostaną 52 odbiorcy na naukę we własnym tempie, to tematy tygodniowe, które pomogą zdobywać

> 'E365 – codzienne wyzwania" Uczestnicy kursu otrzymają 208 codziennych wyzwań, w formie praktycznych zadań. Zatem przedsiębiorczość w 365 dni.

Zostaną opracowane 52 zasoby szkoletencji w zakresie przedsiębiorczości. Pora niowe (jeden na każdy tydzień w roku), a także 208 wyzwań do przećwiczenia i przetestowania kompetencji w zakresie przedsiębiorczości. Ponadto, udostępnionych zostanie 12 opisów case study dotyczących sukcesów biznesowych. Całość szkolenia dostępna będzie na platformie kompatybilnej telefonem cyfrowej Z komórkowym.

Materiały projektowe są tak skonaby pobudzały struowane, ciekawość odbiorcy, motywowały go do własnych poszukiwań, do stawiania się w nowych eksperymentowania, wnioskowania, ale również do projekt tworzenia własnej bazy wiedzy i rozwoju przedsiębiorczych kompetencji. ponowane wyzwania są nastawione na nawprzyczyni się do wzrostu innowacyjności i jązywanie nowych kontaktów zawodowych i poszukiwanie dróg rozwiązań problemów Projekt E365 ma na celu przede wszys- i własnej ścieżki rozwoju. Stąd różnorodtkim wsparcie dorosłych w zdobywaniu ność przekazu, angażujące interaktywne













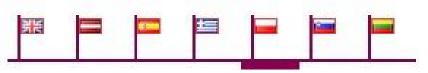
quizy wzbogacane ilustracjami i materiałami wideo.

To właśnie technologia umożliwia kreowanie atrakcyjnych wizualnie, interaktywnych i angażujących treści edukacyjnych, co wzięli so-

bie bardzo do serca twórcy contentu e365.

nauki i umożliwia uczestnikowi naukę cie czasowym. w dowolnym miejscu i czasie. Z kolei trenerzy mogą łatwo adaptować contetnt do ject\_pl/ potrzeb, wykorzystywać iego poszczególne elementy lub traktować kurs jako całość.

wykorzystania nowych w edukacji dla różnych grup docelowych. Mogą być wykorzystywane indywidualnie, celach również W edukacyjnych. Pokazują jak ważna jest indywidualizacja procesu kształcenia oraz umożliwienie odbiorcom poszukiwania własnej drogi, nauka we własnym tempie oraz stylu uczenia jest zainteresowany i chciałby dowiedzieć się. Przygotowanie do samodzielnego korzystania z zasobów edukacyjnych oraz tu: przygotowanie do nowych wyzwań z zakresu przedsiębiorczości wpisują się w prolong learning), gdzie, aby rozwijać się, trzeba nadążać za stale zmieniającym się światem. Partnerzy projektu spodziewają się szerokiego wpływu projektu na poziomie lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym,



Dostępne wersje językowe materiałów w projekcie e365

Kurs opiera się na zasadzie samodzielnej zarówno w krótkim, jak i dłuższym horyzon-

https://e365-project.eu/pl/about-the-pro-

Można już korzystać z materiałów wypracowanych w projekcie, które do końca Materiały projektowe są przykładem roku 2021 zakończą fazę testów i po ewentechnologii tualnych drobnych korektach wejdą w fazę finalna, gotowa do rozpowszechniania. Dodatkową wartościom kurs zdalnego jest jego dostępność w języku angielskim oraz we wszystkich językach partnerów.

> Jeżeli ktoś z szanownych czytelników się więcej o projekcie, zapraszam do kontak-

Lidia Mirowska

Imirowska@ahe.lodz.pl

ces uczenia się przez całe życie (ang. life Materiały dostępne na wolnej licencji można wykorzystywać nie tylko we własnych celach rozwojowych, ale również to gotowy materiał szkoleniowy.

A Ty jak wykorzystasz swoje 365 dni?

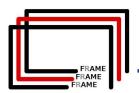
Entrepreneurship in 365 days

#### Lidia Mirowska

Metodyk, nauczyciel, trener. Certyfikowany Stowarzyszenie e-learningu akademickiego, metodyk zdalnego nauczania oraz e-nauczyciel. W zespole Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego starszy koordynator ds. jakości studiów zdalnych. Zapewnia metodyczne wsparcie w pracy na platformie dla kadry dydaktycznej, w postaci szkoleń zdalnych oraz indywidualnych konsultacji. Mentorka kursu Otwarte zasoby edukacyjne w bibliotece SpołEd. Autorka scenariuszy i materiałów kursów zdalnych o cyfryzacji i e-learningu. Uczestnik projektów międzynarodowych z zakresu nowoczesnych metod nauczania. Jako trener i dydaktyki prowadzi warsztaty umiejętności interpersonalnych wykorzystując aktywne metody pracy z grupą. Jej zainteresowania krążą wokół otwartych zasobów edukacyjnych w sieci, TIK w edukacji, Design Thinking w pracy trenera oraz nowinek w pracy zdalnej.



## Projekty międzynarodowe



# JNIE Culture\_

## WIELOKULTUROWOŚĆ NA UNIWERSYTECIE

wiązana z ekonomią jest tak naprawdę opisem pewnego stanu, który wynika z rozwoju cywiliza-Rozwój technologii w zakresie środków transportu i komunikacji spowodował, że świat bardzo się zmniejszył. Nie stanowi dziś dla nas problemu znalezienie się w odległym miejscu, zmiana miejsca do zamieszkania, czy błyskawiczny kontakt zakłady pracy aż po instytucje ci tak długo, jak długo nie naruz kimś z drugiego końca świata. Mobilność ludzi pociąga za sobą mobilność ich myśli i zachowań. Czyli tego, co jest podstawowym elementem każdej kultury. Dlatego nie żyjemy dzisiaj w świecie pełnym różnych kultur, ale żyjemy w świecie wielokulturowym. Różnica między pierwszym a drugim polega na tym, że w świecie pełnym kultur mamy tycznych cech. I właśnie w tym wersytet powinien być instytucja do czynienia z wieloma obszarami, na których kultury istnieją w mniejszej lub większej izolacji, miejsca pochodzenia czy klasy niezależnie od kraju pochodze-To tradycyjny świat, w którym społecznej. W świecie uniwersa- nia czy pozycji społecznej. Powokażdy naród zamieszkuje swój listycznym, w którym jedynym duje to, że uczelnie stają się coraz własny teren i kultywuje własne kryterium było przynależenie do bardziej wielokulturowe, gdyż

zwyczaje, tradycje, język, zacho- świata chrześcijańskiego, nie likultury czy wspólnoty mieszkaniowe.

Co ciekawe, instytucia, która tradycje najbardziej predysponuja do wielokulturowości jest uniwersytet. Jego korzenie bowiem siegają średniowiecza. Epoki pełnej nierówności społecznych, w której rozwarstwienie było jedną z najbardziej charakterysostoją równości, niezależnie od nie jak w swoich początkach –

wania. W świecie współczesnym, czyły się kwestie kultury kraju lobalizacja – słowo, które który jest światem wielokultu- pochodzenia. Czasy się zmieniły, potrafi wywołać wiele rowym, kultury mieszają się, zmienił się też rodzaj uniwersaliz-Powszechnie koegzystują na wspólnych obsza- mu. Dziś rozumiemy, że żyjemy rach. Ludzie podróżując, zmie- w rzeczywistości, w której funkcniając miejsce zamieszkania, pra- jonuje wiele religii i kultur. Zacy, nauki, przenoszą swoje zwy- tem wartości religijne musimy czaje na obcy teren, na którym zastąpić takimi, które będą uninapotykają kulturę miejscową, wersalne, możliwe do przyjęcia Dlatego jest tyleż ważne, co nieu- dla każdej religii, dla każdej kulniknione, aby nauczyć się wspól-tury. Wszyscy jesteśmy ludźmi, nie egzystować w świecie wielo- mamy prawo do życia, wyrażania kulturowym. Dotyczy to każdej siebie poprzez kulturę, w której dziedziny, od szkół, poprzez żyjemy, mamy prawo do wolnośsza ona wolności innych. To wartości humanistyczne powodują, że dziś każdy może czuć sie obywatelem globalnym. Człowiekiem wśród innych ludzi na całym świecie. Dla każdego uniwersytetu, który jest z natury swojej ostoja wolności i rozwoju te wartości są po prostu oczywiste. Dlatego współczesny uniśredniowieczu uniwersytety były otwartą na wszystkich - podobmobilność studentów wzrasta nienie w środowisku wielo- pełen pakiet do rozwoju, z roku na rok.

z codziennym funkcjonowa- ture. niem uniwersytetu. Nie sa to terystyczne tylko dla tego ro- kresie kształcenia kadry szkol- być włączony do programu dzaju instytucji, gdyż wielo- nictwa wyższego do pracy w akademickiego kulturowość wiąże się z ko- nowoczesnym, różnych kultur na jednym jest rozwój wiedzy i umiejęt- na kursach i szkoleniach, obszarze, czy nawet, jak w tym ności nauczycieli akademi- a także może być przydatny cji. I wszystkie środowiska, turowym. Odbiorcami pro- jak administracja państwowa, spory problem. To bariery ję- ciele akademiccy, jednak be- zacje pozarządowe. Uniwerzykowe, ale też niezrozumie- neficjentami są wszyscy człon- salność zbioru rezultatów prochowań, sposobów myślenia, poprzez wykładowców, aż po ra on wiedzę i narzędzia oda w przy<mark>pad</mark>ku instytucji edu- pracowników administracyj- noszące się do współczesnego, kacyjnych, z uniwersytetami nych, gdyż rezultaty projektu coraz bardziej wielokulturouczenia sie.

uniwersytecka otrzymywała rych rowym. Komisja Europejska, aż po pełne współuczestnicze- Kwestie globalizacji, tożsaktóra radzenie sobie z wielo- nie w akademickiej społecz- mości indywidualnej i zbiorokulturowością postawiła so- ności i jej codziennym życiu. wej, podejścia do wielokultubie jako jeden z filarów Dlatego UniCulture nie sku- rowości działań, wspiera działania ma- pia się wyłącznie na uczeniu współczesnego jące na celu wyszukiwanie, nauczycieli akademickich, ale wa. Zagadnienia związane z rodzaju umiejętności, dzięki łączą i skupiają wiedzę roz- dego nauczyciela, niekoniecz-

UniCulture to, w skrócie, korzystywany

Poprzez czenie

kulturowym. Przykładem ta- zwiększania i utrzymywania Niestety to, co wydaje się kich działań jest projekt reali- włączającego środowiska wieoczywiste pociąga za sobą zowany w ramach programu lokulturowego na uniwersywiele problemów związanych Ersamus+ pod nazwą UniCul- tetach. Co więcej, każdy rezultat projektu może być wyoddzielnie, problemy specyficzne, charak- innowacyjne podejście w za- w zależności od potrzeb. Może praktycznie zróżnicowa- na każdym kierunku, na któwyuczonego nym i wielokulturowym śro- rym uczą się studenci z różwspółistnienia ludzi z wielu dowisku. Jego głównym celem nych krajów, wykorzystywany przypadku, w jednej instytu- ckich w środowisku wielokul- w innych instytucjach, takich jak się okazuje, mają z tym jektu są co prawda nauczy- instytucje kultury czy organinie różnorodnych postaw, za- kowie uczelni: od studentów, jektu polega na tym, że zawiewłącznie, również sposobów spowodują bardziej efek- wego świata. Choć powstatywną pracę akademicką na wały one z myśl<mark>ą o</mark> uczelniach Dlatego jest rzeczą szale- każdym polu, począwszy od wyższych, to zawierają infornie istotna, aby społeczność badań naukowych, do któ- macje i dane, które mogą odstudenci zagraniczni nosić się do społeczeństwa wsparcie w zakresie pracy mogą być włączeni z całą swo- jako takiego, w tym każdej środ<mark>ow</mark>isku wielokultu- ją wiedzą i doświadczeniem, praktycznie gru<mark>py</mark> zawodowej. dotyczą badanie i rozwijanie kompe- jest on nastawiony na stwo- metodyką uczenia się poprzez jako rzenie synergicznej metodolo- technologie mogą być przedmiędzykulturowe. Są to tego gii i zestawu narzędzi, które miotem zainteresowania każktórym możliwe jest współist- proszoną w wielu akademi- nie związanego z uczelnią. Pockich źródłach. nadto konstrukcja projektu, połą- w tym edukacyjna platforma teorii internetowa oraz zastosowana ćwiczeniami, metoda blended learning, czywskazówkami i li łączenia kształcenia interneprzykładami do- towego z tradycyjnym, zapewbrych praktyk, niają interaktywność, dzięki projekt UniCul- czemu projekt stanowi platoferuje forme wymiany doświadczeń



i może być podstawą do wyzań. Jedną z ważniejszych częś- teriałach: wiem kształcenie wzajemne, metodologii całego projektu. czyli po prostu samopomoc 2. środowiska akademickiego.

pracowania nowych rozwią- wiera się w pięciu różnych ma- kulturowe

- Podręcznik wiedze teoretyczna.
- Warstwa treściowa nza- 1.3. Kompetencje społeczne i
- 1.4. Wielokulturowość, międci jego metodologii jest bo- 1. Krótki, ale kompletny opis zykulturowość, transkulturowość
  - zawierający 1.5. Tożsamość społeczna i indywidualna











przez konsorcjum z Rumunii, składają Wielkiej Brytanii, Chorwacji, padków, ćwiczenia i przykłady rowych Bułgarii i Polski. Co ciekawe dobrych praktyk, odpowied- II. Modele kształcenia i ważne, są to instytucje nie nio podzielony i powiązany 2.1. Edukacja w środowisku tylko reprezentujące świat z Podręcznikiem akademicki, gdyż Zarówno 4. Podręcznik dla trenerów, 2.2. Dialog i komunikacja Rumunia, Wielka Brytania jak w którym wyjaśniona jest me- w środowisku wielokultui Chorwacja reprezentowane todologia kursu, do prowadze- rowym i międzykulturowym są przez Uniwersytety. Polska nia w oparciu o Podręcznik 2.3. i Bułgaria wnoszą do projektu i Zeszyt ćwiczeń. doświadczenie instytucji po- 5. Przewodnik po komunikacji wej i międzykulturowej zarządowych – są to fundacje międzykulturowej i integracji 2.4. Zastosowanie modeli eduzajmujące się propagowaniem społecznej, czyli krótki, łatwy kacji w środowiskach wielodziałań edukacyjnych, ale też do zaprezentowania doku- kulturowych i międzykultuszkoleniami. Takie zróżnico- ment będący zbiorem najważ- rowych wanie pozwala na szerszy niejszych informacji na temat 2.5. Podejście międzykultuogląd problematyki a także na umiejętności wypracowanie narzędzi bard- nych i zagadnień poruszanych systemu edukacji ziej uniwersalnych, nie związa- w podręczniku. nych wyłacznie ze środowiskiem akademickim.

Rezultaty projektu mają dwojaki charakter: narzędziowy i merytoryczny.

Ujęcie narzędziowe polega na wypracowaniu metodyki zajęć, ramy programowej wypełnionej treściami a także platformy edukacyjnej stanowiącej środowisko do pracy z nauczycielami akademickimi, ale też do ich pracy samodzielnej i wzajemnej wymiany doświadczeń.

Projekt realizowany jest 3. Zeszyt ćwiczeń, na który 1.6. Komunikacja symboliczna

Zakres merytoryczny Podręcznika i Zeszytu ćwiczeń obejmuje cztery rozdziały, każdy z podrozdziałami. Struktura zestawu przedstawia się w sposób następujący:

- Kompetencje społecznokulturowe w środowisku wielokulturowym i międzykultu-
- 1.1. Globalizacja z perspektywy społecznej
- 1.2. Kultura jako zjawisko społeczne

się studia przy- w środowiskach wielokultu-

wielokulturowym

Edukacja z perspektywy wielokulturo-

komunikacyj- rowe w rozwoju europejskiego

III. Podejścia teoretyczne i współpraca ze studentami wielojęzycznymi

3.1. Paradygmaty edukacyjne studiowania w środowisku wielokulturowym

3.2. Rozwój psychopedagogiczny studentów w środowisku wielokulturowym i międzykulturowym

3.3. Model zachowań społecznych zorientowany na wartoś-

3.4. Metody i procedury dydaktyczno-metryczne poziomu wiedzy studentów

3.5. Narzędzia służące edukacji w środowisku wielokulturowym i międzykulturowym IV. Integracja społeczna na uniwersytecie
4.1. Cechy integracji społecznej w szkolnictwie wyższym
4.2. Obszary integracji społecznej na terenie uczelni

4.3. Czynniki strategii tworzenia polityki na rzecz integracji społecznej

Wszystkie części są napisane na podstawie międzynarodowej i aktualnej bibliografii naukowej i reprezentują najwyższe standardy akademickie. Informacje na temat projektu są dostępne na stronie internetowej projektu:

https://uniculture.unitbv.ro/

Postępy w jego realizacji, jak również wiele innych materiałów pomocniczych można śledzić na Facebook'u:

https://www.facebook.com/ UNICULTUREproject

### Projekt UniCulture w skrócie:

_ 1	
Pełna nazwa	UniCulture. Innowacyjne podejście w zakresie kształcenia kadry
projektu:	szkolnictwa wyższego do pracy w nowoczesnym, zróżnicowanym i
1 /	wielokulturowym środowisku.
Program i instytucja	Erasmus+; Komisja Europejska
finansująca:	Diaminos, Homoja Daropejska
Numan ancialetus	2019-1-R001-KA203-063400
Numer projektu:	https://uniculture.unitbv.ro/
Strona internetowa	nttps.//uniculture.unitbv.ro/
projektu	D '
Partnerzy projektu:	Rumunia:
	Uniwersytet Transylwański w Braszowie (koordynator)
	Wielka Brytania:
	II. D. I. I. I.
	Uniwersytet New Buckinghamshire
	Chorwacja:
	Uniwersytet w Zagrzebiu
	Polska:
	Fundacja Rozwoju Aktywności Międzynarodowej i Edukacyjnej
	Tulidacja Rozwoju Trktywiiości Międzyliarodowej i Edukacyjnej
	FRAME
	Bułgaria:
	Fundacja PAX Rhodopica.
	Tundacja IIII Idiodopica.

## Igor Moskwa

# Mistrz, nie tylko grozy

tephen King przez lata zapracował sobie na miano niekwestionowanego mistrza grozy. Prawie każdy czytelnik, który zdecydował się sięgnąć po jeden z jego bardzo licznych utworów, chociaż raz odczuł niepokój podczas poznawania fabuły. Jednak, pomimo że Stephen King głównie kojarzony jest z powieściami grozy, to autor na swoim książkowym koncie posiada wiele świetnych opowieści nie związanych z horrorem.

Jedną z takich pozycji jest "Uniesienie". krótka powieść pt. Książką zainteresowałem się właściwie przypadek, kiedy szukałem lektury na wakacje. Uznałem, że mały rozmiar lektury będzie wielkim plusem podczas pakowania się. Jak się wkrótce miało okazać wybrałem bardzo dobrze. Książkę zacząłem czytać już w czasie podróży, ponieważ jako pasażer miałem mnóstwo wolnego czasu podczas drogi nad polskie morze. Lektura okazała się ciekawa na tyle, że zanim dojechałem na miejsce książka leżała już skończona na siedzeniu obok, pozostawiając mnie W stanie tytułowego uniesienia. Autorowi na 170 stronach udało się wykreować świat ciekawy, realny i przede wszystkim bardzo pozytywny pomimo

wszystkich przeciwności jakie napotykają bohaterowie.

Akcja utworu toczy się w USA w fikcyjnym miasteczku Castle Rock położonym w stanie Maine. Mieścina jest niewielkich rozmiarów, można ją całą przejść podczas dłuższego spaceru. Jest to miejsce gdzie każdy się zna, a mieszkańcy cechuja konsersię watyzmem oraz nie przepadają za obcymi. Głównemu bohaterowi czyli Scottowi Careyowi nie przeszkadzały te drobne wady jego współmieszkańców, żył sam i nie angażował się w życie społeczne, jednakże do czasu. Pewnego poranka, gdy wszedł na wagę zobaczył, schudł. że bardzo Od tamtego momentu codziennie wchodził na wagę, a ona każdego dnia pokazywała coraz to mniejsze wartości. Scott nie widział w tym nic złego, ponieważ od zawsze miał problemy z nadwagą. Rzeczą która sprawiała, że jego przypadek był zupełnie niepodobny do zwykłej utraty wagi był fakt, że nic nie było w stanie spowolnić tego procesu. Nie ważne było ile bohater zjadł wcześniejszego dnia, nazajutrz jego waga zawsze się zmniejszała o bardzo podobna wartość. Z czasem proces ten nabrał szybkości, jednakże pomimo znacznej utraty wagi wygląd Scotta praktycznie się nie zmienił. Tym

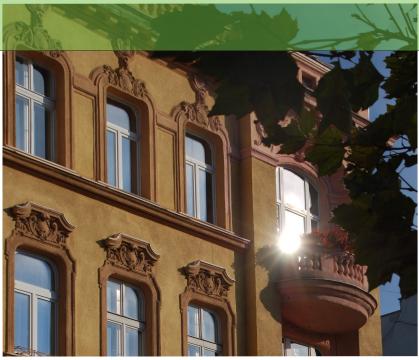
# się młodzież? zym interesuje

niezwykłym zmianom towarzyszyła również inna zależność, bohater zaczął odczuwać wszechogarniający go optymizm dzięki, któremu dostrzegł, że w miasteczku Castle Rock nie wszystko jest takie jakie być powinno. Scott postanowił to zmienić jednakże nie wiedział czy zdąży wykonać swój plan zanim jego waga pokaże liczbę zero, oraz co się w tedy z nim stanie.

Według mnie sztuka jest napisać książkę tak dobrą, która jest zarazem tak krótka. Stephenowi Kingowi udało się doskonale zwrócić uwagę na niektóre problemy dzisiejszej rzeczywistości, a przy okazji opisać ciekawa i fascynująca historie. Pozytywne nastawienie bohatera do napotkanego przez niego problemu pokazuje czytelnikowi w doskonały sposób, że czasem nie warto przejmować się wszystkim na zapas. Jedyną rzeczą do której mógłbym się przyczepić jest to, że historia jest tak krótka. Bardzo chetnie spedziłbym wiecej czasu w fikcyjnym miasteczku Castle Rock. Na szczęście nie jest to jedyna opowieść Stephena Kinga, której akcja toczy się w tym zagadkowym miejscu. "Uniesienie" to na pewno najbardziej optymistyczna książka jaką kiedykolwiek czytałem, dlatego uważam, że mogę ją polecić każdemu kto chce miło spędzić kilka wieczorów lub szuka lektury na wakacyjną podróż.

#### Igor Moskwa.

Uczeń XXV Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. Optymista, który pasjonuje się kinem oraz dobrą literaturą. Innymi jego hobby są sporty zimowe oraz żegluga. Były szermierz marzący o wydaniu własnej powieści.



# Okiem Belfra

otuję bigos. Lubię bigos. Gotować i jeść. Ale

nigdy jeszcze nie wyszedł mi taki sam. Jedno co się przy nim powtarza to możliwość spokojnego myślenia. Tak, moi drodzy. Bigos pomaga w myśleniu o życiu. Swoim przede wszystkim, ale przecież każde życie ma wpływ na innych.

Dlaczego bigos zawsze wychodzi różnie? Bo nigdy nie powstaje z takich samych składników. Na jego smak ma wpływ taka masa czynników, że nie sposób nawet wyobrazić sobie, że może być kapusta ukiszona w takich samych warunkach, z identyczną ilością soli, taka sama gatunkowo, tym samym nawożona, tak samo podlewana, do tego mieso, które chodzi albo po zagrodzie, albo po lesie (iglastym, liściastym i mieszanym), albo w ogóle nie chodzi, bo wyprodukowano je w koszmarnej fabryce mięsa. Można by tak bardzo długo wymieniać. Ale przecież podobnie jest w naszym życiu – jeśli coś robimy, chcemy to robić jak najlepiej. Niestety wychodzi za każdym razem różnie. Czasem jest to powód do tego, żeby znaleźć przyczynę, dla której nie wyszło tak jak tego chcieliśmy. Ale najczęściej jest poczucie frustracji. Że nie jest idealnie. Nie tak, jak zaplanowaliśmy. Przekładając to na warunki szkolne mamy już, mam nadzieję, jasny obraz: uczeń chciał, ale wyszło jak wyszło. Zawsze inaczej. Jego frustracja jest o wiele większa niż np. maklera giełdowego, który nie zarobił tyle, ile się spodziewał. Bo na nią składa się presja ze strony nauczyciela, rówieśników, rodziny, aż wreszcie jego własne rozczarowanie. A przecież, podobnie, jak w bigosie, chodzi o to, by było dobrze. Nie perfekcyjnie, bo perfekcyjność jest tylko wzorem, ideałem, do którego możemy dążyć, ale na szczęście jest niedościgniony. Na szczęście, bo dzięki temu zawsze można coś poprawiać. I tak jak nie istnieje idealny bigos, tak nie istnieje idealny uczeń. Dlaczego zatem mamy się wszyscy, z nim włącznie, martwić tym, że nie wyszło doskonale? Przecież efekt każdej czynności, jak gotowania bigosu, jest uzależniony od tylu czynników, że nie sposób mieć na nie pełny wpływ (ba, czasem mamy minimalny). Uczeń może: być zmęczony, ulegać wpływom pogody, nie mieć warunków do nauki, mieć trudności akurat z tym materiałem, mieć nauczyciela na zwolnieniu, nadopiekuńczą mamę, zapracowanego tatę, siostrę, która ząbkuje – znów możemy mnożyć przykłady. Ważne, aby chciał, ważne, aby chwalić, że bigos nie przypalony, nie za kwaśny, nie obrzydliwy jednym słowem.

Kolejna sprawa to czas. Mam czas na myślenie gotując bigos, bo nie da się popędzić procesu. Wszystko musi w nim odczekać swoje, na dodatek wszyscy wiedzą, że bigos wielokrotnie odgrzewany jest najlepszy. Jeśli przygotowujemy materiał do uczenia się przez naszych podopiecznych, to nie spodziewajmy się efektów od razu. Pozwólmy tej wiedzy się ugruntować, przećwiczyć ją, odgrzać parę razy. I dopiero popatrzmy na efekty. Czasem mam wrażenie, że szkoła jest jak fast-food. Program kształcenia podzielony przez liczbę tygodni. Nie ważne, czy za dużo, czy w ogóle jest sens upychać: rach - ciach, sprawdzian i biegniemy dalej. Aż strach pomyśleć o tym, co się dzieje, gdy ktoś z tego taśmociągu choć na chwilę wypada. I robi się bigos, ale w głowie. Ciekawe czy jesteśmy sobie w ogóle w stanie przypomnieć jaki kociokwik mieliśmy po takiej gonitwie, gdy to my chodziliśmy do szkoły. Pewnie nie, bo na szczęście mamy w zanadrzu broń biologiczną – syndrom wyparcia. Tylko czy na pewno w szkole chodzi o jego uruchamianie?

Wspomniałem o czasie na myślenie. Byleby za dużo tego myślenia też nie było, bo przecież głównie chodzi o bigos. Trzeba się na nim skupić, jemu poświęcić. Zdarzyło mi się go przypalić nie raz. Nie ma przy tym sensu czynić jakiekolwiek usprawiedliwienia. Przypalił się, bo nie poświęcałem mu odpowiedniej dozy uwagi. Prosta paralela podpowiadałaby, że nauczyciel ma się skupić na uczniu, gdy prowadzi go za rękę przez meandry wiedzy. Ale zupełnie nie o to mi chodzi. Chodzi mi o ucznia. O to, że to on ma się skupić na uczeniu się. Ale jak ma to zrobić, jeśli musi co chwilę przestawiać się z jednego toru na inny, z jednego garnka, palnika, miski? Jeśli co chwila znajduje się coś, co go rozprasza? Szkoła, gadżety, rodzice, ich ambicje. Współczesne dziecko jest bombardowane wrażeniami, poleceniami, materiałem, Nie przypomina ono już gąbki, która ma chłonąć. Jest raczej jak podłączony do oszalałej pompy balon na Podawane informacie. przy tvm W różnych częstotliwościach, w różnych porcjach, niestety najmniej przystająco do rzeczywistości akurat w szkole, gdzie musi na chwilę zapomnieć o zróżnicowanym świecie i na trzy kwadranse zająć się fizyką, zapominając o biologii, a potem na polskim, który nie ma nic wspólnego z matematyką, co w sumie i tak nie ma nic wspólnego z tym, co go czeka po szkole. Cóż. Na szczęście dorośnie i skontaktuje się z psychologiem, który mu zaleci treningi uważności, w czasie których będzie się dopiero uczył wywalać wszystko z głowy, oprócz tego, co go zajmuje, interesuje, na czym będzie się w stanie skupić. Jak na gotowaniu...

Dlatego nauczycielu: chcesz dobrze uczyć? To się naucz refleksyjnie gotować bigos. A potem spójrz na swojego ucznia przez pryzmat tegoż właśnie bigosu: spróbuj posmakować go razem z nim. Gotując pierwej powoli, ze skupieniem, w odpowiednim czasie. Smacznego!



#### opowieści o Żabie

OPOWIEŚĆ IV

Pewnego słonecznego dnia żaba jak zwykle siedziała przed lustrem. Czesała na głowie swą najnowszą perukę i mówiła do siebie: "Mmm, jesteś piękna, jesteś zgrabna, jesteś madra i inteligentna moja droga..., moja droga..." W tym momencie wykrzywiła twarz, wytrzeszczyła szeroko oczy i spojrzała w lustro, które aż jęknęło, nie mogąc znieść takiego widoku. Nie dając znaku życia, siedziała dalej nie zmieniając oblicza. Na parapecie wylądował motyl E-Manuel, krzycząc, żabę jakiś najprawdopodobniej łobuz nadmuchał. Motyl swoim zwyczajem zaczął krztusić się ze śmiechu, ale wobec braku reakcji ze strony żaby i on zdębiał. Zaba zaś poruszyła się i wymamrotała: "O rrany. No przecież ja się w ogóle nie nazywam. Ja nie mam imienia." Na te słowa E-Manuel postanowił nie czekać dłużej na bieg dalszych wydarzeń i odleciał. Żaba postanowiła znaleźć dla siebie imię. "Zaraz, zaraz" powiedziała, kalendarz." Wyciągnęła tu z szuflady zwoje zapleśniałych papierów, wśród których istotnie był kalendarz, lub raczej to, co z niego pozostało. Babka żaby wyrywała z niego bowiem kartki, aby owijać w nie kozie bobki na targu. Babka żaby handlowała nimi z żuczkami gnojarkami. Żuki jej nie lubiły, bo oszukiwała jak mogła, ale żaba twierdzi, że gdyby jej babcia żyła dzisiaj, byłaby "byznesmenką".

Tak więc żaba otworzyła kalendarz i rozpoczęła poszukiwania. Znalazła jedno imię, które jej się spodobało, ale było to imię męskie, a żeńskiego odpowiednika w postaci imienia "Eustachia", żaba nie znalazła.

Nie mogąc zatem się zdecydować, żaba postanowiła popytać znajomych, jak też daliby jej na imię?

Pierwszą postacią, która przyszła jej na myśl, był oczywiście zaskroniec Antoni, w którym żaba się kocha, choć tego głośno nie mówi. Poczłapała wiec do zaskrońca. Znalazła go na dachu jego domku. Naprawiał komin. Żaba krzyknęła: "Cześć robaszku!" Antoni, słysząc głos żaby, prędko oplótł się dookoła komina, aby tylko nie spaść i przypadkiem nie znaleźć się choćby odrobinę bliżej żaby. "Słuchaj no Antoś! Chcę, abyś to ty wybrał dla mnie imię. Boś ty mym kwiatuszkiem, mym słoneczkiem, ale cię zaszczyt kopnął, no nie?" Zaba krzyczała, a Antoni miał taką minę, jakby go ona kopnęła, a nie zaszczyt. Przewrócił oczami i wymamrotał przez nos: "Tragedia..." Żaba, która miała wykrzywioną gębę, bo ją słońce raziło, spuściła oczy i stwierdziła: "Hmm. Tragedia, no.. całkiem ładne, ale kiedy miałabym imieniny?" Na te słowa, będące przejawem beznadziejnej głupoty żaby, zaskroniec wpełzł do domu i zaczął udawać, że go nie ma, bo pojechał na wczasy do Bułgarii. Żaba wzruszyła ramionami i poczłapała dalej. Pech, a może traf, w każdym razie na pewno jedno z nich chciało, że spotkała na drodze jeża Mateusza. Mateusz na widok strapionej żaby zagadnął: "Cześć żabcia, co się dzieje?" Żaba opowiedziała mu od niechcenia o swoim problemie, na co jeż odparł: "Jak będziesz sobie wybierała imię, to pamiętaj, aby imieniny obchodzić 29 lutego. Wtedy będzie przynajmniej trzy lata spokoju." Żaba aż zbrązowiała ze złości. "Ty świnio!!" krzyknęła. Jeż wpierw spytał się, co miała z biologii w szkole, bo on jest jeżem, a nie świnią i jak ona nie umie odróżnić jednego od drugiego, to powinna iść do lekarza, albo właśnie do szkoły. Następnie zwinał się w kulkę i postanowił przeczekać wybuch złości, jaki za moment niewątpliwie miał nastąpić. Nastąpił. Żaba rozdziawiła usta i co sił w płucach zawyła: "Aaaaa!!!! Jaaak jaaa cięęęę nieeeeenaaaawidzęęę ty poduszko naaa igłyyyy!!!!!" Obrażona poszła dalej.

Spotkała żuczka gnojarka, który, wystraszony usiłował schować się przed żabą za kulką gnoju, ale mu nie wyszło. Żaba zadowolona ze spotkania z kimś, nad kim ma niewątpliwie przewagę fizyczną, spytała, jakie imię byłoby zadowalające dla jej osoby. Żuk w tym momencie zauważył maleńką norkę, do której mógłby czmychnąć i odpowiedział, że dałby żabie na imię Karambolia, lub coś równie drastycznego. To - zdaniem żuka - do niej pasuje.

Reakcja żaby była tym razem ze wszech miar zaskakująca. Żaba się popłakała. płakała tak głośno i tak szczerze, że zwołała swym szlochem wszystkie zwierzęta. Przybyli do niej: osioł Kleofas, żuczek gnojarek, jeż Mateusz, zaskroniec Antoni, dżdżownica Lusia, motyl E-Manuel, wiewiórka Genowefa i wielu innych członków społeczności leśnej. O dziwo wszyscy oni poczuli współczucie dla jakże paskudnej żaby. W gruncie rzeczy nudno byłoby bez niej. I tak wszyscy się z niej naśmiewali, a że przy okazji potrafiła być przykra, no to trudno.

Z tłumu wystąpił osioł Kleofas i podszedł do żaby. "Co się stało?" spytał. Żaba podniosła oczy, popatrzyła na zgromadzone zwierzęta i odpowiedziała: "Każdy z was ma imię i ja też chciałam je mieć. Obchodzić imieniny, zapraszać gości."

Osioł odwrócił się w kierunku zebranych, uśmiechnął się i powiedział: "No przecież ty masz imię." Zaba aż się zakrztusiła. "Taak?" zdziwiła się do granic możliwości. "Tak, dla nas jesteś po prostu Żabą. To jest twoje imię. Imieniny możesz obchodzić kiedy chcesz, na przykład w pierwszy dzień lata. Co ty na to?" Żaba zaplaskała łapkami z radości, po czym zrobiła poważną minę i zażądała, aby odtąd jej imię pisano z wielkiej litery. Tłum buchnął śmiechem, ale tym razem Żaba też się śmiała.

Cogitantium. Kwartalnik. Wydawca: Fundacja Centrum Doskonalenia i Nauki, Polanica - Zdrój.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, rozpowszechnianie i dystrybucja wydawnictwa jest w pełni dozwolona, wyłącznie w całości. Teksty pochodzące od autorów są objęte prawem autorskim. Wykorzystywanie ich w celach zarobkowych, jak również odpłatna dystrybucja pisma są zabronione. Redaktor naczelny: Adam K. Gogacz, Redakcja: Zespół.

Redakcja z radością przyjmuje zgłoszenia do publikacji w Cogitantium, ale zastrzega sobie prawo do weryfikacji, redakcji a także swobodnego doboru tekstów. O ich publikacji autorzy będą powiadamiani.

